

3648.

PRZEWODNIK INFORMACYJNY

DLA LECZĄCYCH SIĘ I LEKARZY.

3861
~~3199 / IV. 2~~

NAZŁECZÓW

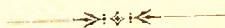
Biblioteka Towar. Lekarskiej
Gub. Lubelskiej

WARSZAWA,
DRUK J. KOWALEWSKIEGO
Mazowiecka Nr. 8.

1897.

NAŁECZÓW.

NAŁĘCZÓW I JEGO OKOLICE.



PRZEWODNIK INFORMACYJNY
DLA LECZĄCYCH SIĘ I LEKARZY.

Z rysunkami.

WARSZAWA.
Druk K. Kowalewskiego, Mazowiecka 8.

—
1897.



54564

Дозволено Цензурою
Варшава, 29 Октября 1896 г.

- 1111. 68-4452

PRZEDMOWA.

Uplywa z górą lat 16 od czasu wskrzeszenia Nałęczowa — jednego z najdawniejszych naszych Zakładów leczniczych, a zarazem od powstania w nim Zakładu hydropatycznego. „*Przewodnik po Nałęczowie*,” wydany przed laty (1880), wyczerpał się oddawna. Publiczność i lekarze nie posiadają szczegółowych wiadomości o przeszłości Nałęczowa, rozwoju i stanie obecnym Zakładu ¹⁾.

Pragnąc brak ten usunąć, wydajemy obecny „*Przewodnik po Nałęczowie*,” starając się w nim uwzględnić to wszystko, co może interesować szeroki ogół.

Z jednej strony jest to kartka z dziejów instytucji, powstałej siłami zbiorowemi, uwydatniająca jasne i ciemne strony takiej działalności u nas. Z drugiej zaś strony, jest to zbiór możliwie dokładnych i bezstronnych informacyi dla chorych i lekarzy.

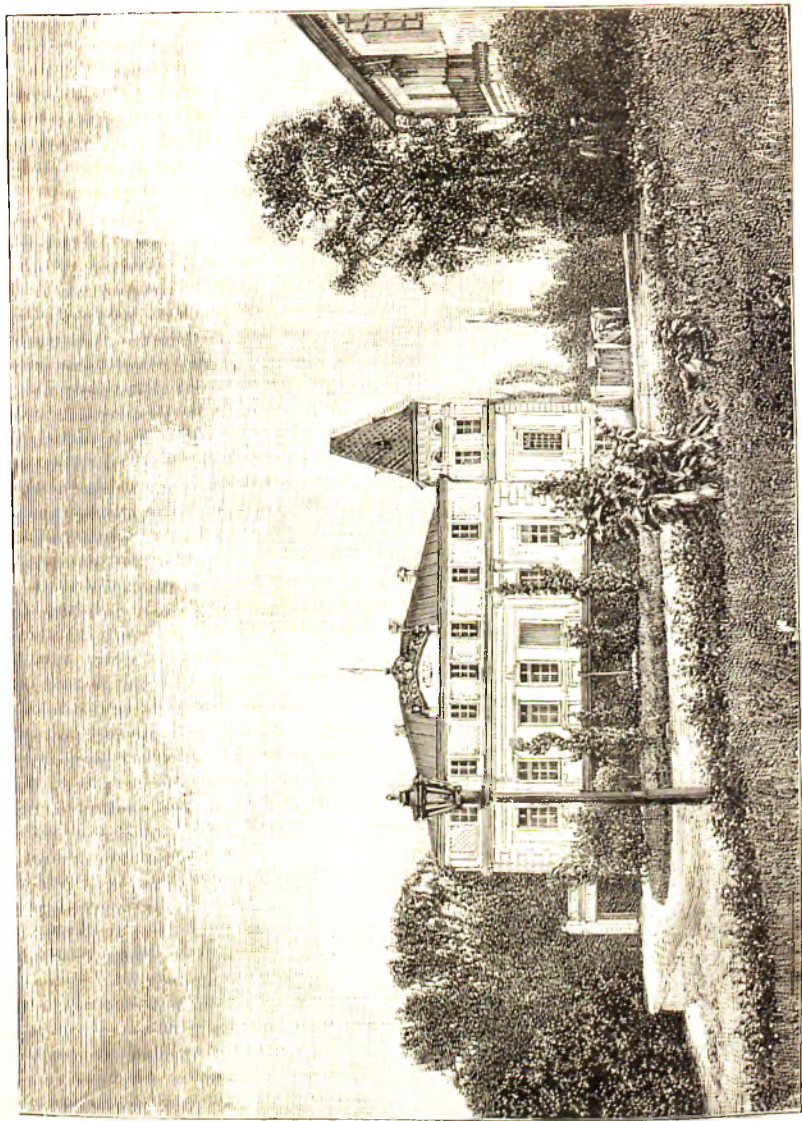
¹⁾ Brak ten poczęści uzupełnia podręcznik Dr. *Dobrzyckiego*: *Zdrojowiska, Zakłady lecznicze etc.* Warszawa 1896, gdzie z natury rzeczy mogły tylko być podane najważniejsze dane (str. 98—105).

Warunki klimatyczne ilustrujemy opisem miejscowości i zestawieniem ścisłych danych meteorologicznych; warunki lecznicze uwydatniamy przez szczegółowy opis środków leczniczych, jakimi Zakład rozporządza; warunki wreszcie pobytu — przez opis budynków, mieszkań, wycieczek, trybu życia i szczegółowych cenników. Każdy z łatwością *u siebie w domu* może się zorientować, czego się ma spodziewać od Zakładu i uniknie tym sposobem zawodów i rozczarowań, za które, przy braku informacji, odpowiedzialność spada na Zakład. Temu zaś, kto już przyjechał do Nałęczowa, książeczka ta niewątpliwie ułatwi urządzenie się możliwie wygodne i oszczędne, oraz wyzyskanie dla swego zdrowia dobrych stron Nałęczowa.

Nie kryjemy się bynajmniej z myślą, że chodzi nam również o to, aby uwydatnić wszystko, co jest dobrego w Nałęczowie i aby mu zjednać poparcie wśród ogółu publiczności i lekarzy, gdyż to się wszystkim krajowym zakładom leczniczym należy. Nasz kraj i nasza narodowość dostarcza obcym zakładom więcej chorych, niż każda inna w Europie choćby najludniejsza i najbogatsza ¹⁾.

¹⁾ Statystyka, zebrana przez Dr. Nussbauma w r. 1890, a oparta na listach imiennych, wydawanych przez różne wody niemieckie i austriackie (*Karlsbad, Marienbad, Teplitz, Reinerz, Gleichenberg, Trenczyn, Landeck*), wykazuje, że w roku tym było tu na kuracyi przeszło 6000 polaków. Gdybyśmy dodali do tego wiele innych miejscowości i obliczyli koszty pobytu w tychże, okazałoby się, że w ten sposób zostawiamy obcym corocznie 5—10 milionów rubli.

Uwielbienie dla wszystkiego, co obce, lekceważenie wszystkiego, co swojskie, siła zwyczaju, mody i rutyny zawsze były i będą przeszkodą do rozwoju krajowych miejscowości leczniczych. Jest jeszcze i druga, nie mniej ważna przeszkoda, a tą jest brak odpowiednich wygód i czystości w tych ostatnich. (Narzekania na drożyznę pomijamy, gdyż te są zwykle przesadzone i nie oparte na cyfrach porównawczych). Pod tym jednak względem w ostatnich czasach daje się widzieć znaczny i rzeczywisty postęp oraz skuteczne usiłowania ze strony właścicieli i akcyonaryuszów. Bliższe poznanie niektórych naszych Zakładów leczniczych z pewnością rozwiązać może wiele tradycyjnych a niesłusznych *obecnie* uprzedzeń, a zwiększona tychże zakładów frekwencja najskuteczniej właśnie może wpłynąć na usunięcie tych braków, jakie jeszcze pozostają.



PALAC [Kursal].

I. Topografia.

Zakład Nałęczowski leży wśród Lubelskiego płaskowzgórza o 15 wiorst od prawego brzegu Wisły, pod $50^{\circ} 20'$ szerokości geograficznej i $22^{\circ} 8'$ długości (od Greenwich), w okolicy wyniesionej nad poziom morza na 210 metrów (689 stóp angielskich). W stosunku do Warszawy, której szerokość wynosi $52^{\circ} 15'$ a długość $21^{\circ} 1'$, Nałęczów leży o cały stopień geograficzny dalej na południe i o tyleż dalej ku wschodowi.

Płaskowzgórze lubelskie utworzone jest przez pokłady wapienne formacji kredowej, rozmyte w liczne rozgałęziające się doliny i wąwozy, zbiegające ku Wiśle. Po dolinach tych, miejscami ujęte w stawy, za pomocą sztucznych grobli, spływają strumienie i rzeczki, czerpiąc wody z licznych w tej okolicy źródeł. Zakład leży w początku jednej z takich dolin, Bochotnickiej, nad rzeczką tegoż nazwiska, rozlewającą się w parku w nieduży staw i wpadającą do Wisły pod Kazimierzem.

Dolina ta o spadkach łagodnych, od północy i południa otoczona wzgórzami, dochodzącymi do 40—50 metrów (130—160 stóp), ciągnie się od wschodu na zachód. Otaczające ją wzgórze zajęte są w części

przez pola uprawne, w części przez zarośla i lasy, przeważnie iglaste. W ten sposób, będąc w części osłoniętą od wiatrów północnych, jest dostatecznie przestronną i dostępną dla swobodnego przewiewu powietrza.

Pokłady wapienne występują tu albo w postaci „opoki“, przedstawiającej margiel wapienny, albo w postaci „siwaka“ wapienia glaukonitowego (górna i środkowa formacje kredowe).

Opoka jest skałą zbitą, przepuszczalną, nie posiadającą własności higroskopijnych, wysycha łatwo i nadaje się na materiał budowlany. Siwak, pokład starszy, leżący poniżej warstw opoki, posiada pewne własności higroskopijne, jest jednak również dla wody zupełnie przepuszczalnym. Wodę gruntową spotykamy poniżej obu tych pokładów: z pod nich wydostają się liczne w tej okolicy źródła. Oba te pokłady wapienne służą za olbrzymi naturalny filtr dla wody opadów atmosferycznych, dostającej się do wody zaskórnej. Ztąd woda źródeł jest czysta i zdrowa. Te utwory wapienne pokryte są nieznaczną warstwą ziemi ornej i napływów, występujących pod postacią to białego piasku, to zwiertzałego marglu, to mieszaniny ich z gliną mamutową. Na spadkach spotykamy miejscami nagromadzenie większe piasku lub nieplastycznej gliny mamutowej, która niekiedy w wąwozach tworzy całe wzgórze urwiste. Dno dolin zajmuje ziemia barwy ciemnej, torfowata, zwana borowiną, zawierająca dużo szczątków roślinnych, mieszana z warstwami spłókiwanych corocznie ze wzgórz napływów. U brzegów rzeki, w związku z jej poziomem, wodę gruntową spotykamy na głębokości 2—4 stóp.

Takie ukształtowanie powierzchni, przedstawiające obfitość naturalnych spadków dla wód wiosennych i opadów atmosferycznych, wraz z wapieniem, leżącym płytko, przepuszczalnym podglebkiem, zapewniają zdrowotność warunków ze strony gruntu, wykluczając możliwość zastawania się wody gruntowej. Roślinność błotna we florze miejscowej posiada bardzo mało przedstawicieli, a i te spotykają się przeważnie o kilka wiorst od zakładu, na łące pod Antopolem.

Źródła, otrzymujące wodę, przesączoną przez skały wapienne, dają wodę czystą, wolną od domieszek organicznego pochodzenia i zdrową. W czasach ubiegłych epidemii cholery, nigdy nie zauważono grasowania tejże w najbliższej okolicy Nałęczowa mimo szerokiego jej rozpowszechnienia w miejscowościach sąsiednich, po wsiach i miasteczkach, korzystających nie ze źródeł, ale z wody rzecznej.

I inne choroby zakaźne grasowały nieraz w ciągu ostatnich kilkunastu lat w pobliżu Nałęczowa. Przywożono też nieraz chorych zakaźnych (zwłaszcza dzieci) z innych miejscowości ¹⁾. Pomimo tego nigdy nie wybuchła w samym zakładzie żadna epidemia, a przypadki zachorowań sporadyczne dalyby się prawie wyliczyć na palcach.

Często przez publiczność, a nawet przez lekarzy poruszana kwestya malaryi w Nałęczowie przedstawia się, jak następuje:

Długoletnia obserwacya lekarska ani w Nałęczowie, ani w jego okolicach endemicznej malaryi nie

¹⁾ Zdarza się to najczęściej z kokluszem. Chorzy tacy do zakładu (t. j. do budynków zakładowych) nie są przyjmowani.

wykryła. Zdarzające się od czasu do czasu pojedyncze przypadki malaryi nie są częstsze, niż w najzdrowszych pod tym względem okolicach kraju. Natomiast widzieliśmy przypadki bardzo uporczywej malaryi, wyleczone dopiero w Nałęczowie.

Brak większych ognisk zaludnienia w pobliżu, brak fabryk i zakładów przemysłowych, stanowiących źródła zanieczyszczeń powietrza i gruntu, obok bujnej a różnorodnej¹⁾ roślinności, wegetującej energicznie i zużytkowującej prędko nieznaczne zanieczyszczenia gruntu, nieodłączne od siedzib ludzkich, warunkują czystość powietrza, dającą się uczuć każdemu, kto wjeżdża do zakładu.

II. Warunki klimatyczne.

Położenie Nałęczowa pomiędzy wschodnimi obszarami lądu a wybrzeżem morskim na północo-zachodzie, określa jego klimat, jako pośredni między lądowym i morskim. Jest on więcej lądowy, niż klimat Warszawy, wobec dalszego położenia w kierunku południowo-wschodnim ku głębiom lądu. Od tego położenia zależy większe oddalenie od dróg cyklonów, przenoszących się z nad oceanu Atlantyckiego na północo-wschód Europy i bliższe sąsiedztwo z zimowymi antycyklonami, które z Syberji sięgają do południowo-wschodniej części Rosyji Europejskiej. Wymieszenie nad poziom morza, dochodzące do 210 metrów, jak-

¹⁾ 400 odmian roślin jawnokwiatowych znaleziono w okolicach Nałęczowa. Patrz Pam. fizyogr. t. XV, pracę Dra Sacewicza.

kolwiek nie sięga granicy klimatu podalpejskiego, wywiera jednak już pewien wpływ właściwy, obniżając ciśnienie powietrza i temperaturę a potęgując insulację.

Jeżeli dodamy do tego obfitą roślinność, wpływającą na wilgotność powietrza i temperaturę, rodzaj ukształtowania powierzchni i pewną osłonę ze strony wzgórz od północy i południa, to będziemy mieli czynniki, składające się na całokształt warunków klimatycznych Nalęczowa.

Dane meteorologiczne ¹⁾ za ostatnie trzy lata przedstawiają się, jak następuje: (patrz str. 6).

Z tablicy tej widzimy, że średnia roczna ciepłoty jest niższą od Warszawy przeszło na 1° Celsjusza. Obok tego *maximum* roczne dosięga tychże wysokości, gdy *minimum* opada znacznie niżej, różniąc się prawie o 7° Celsjusza, średnia roczna *maximów* dziennych jest prawie ta sama, *minimów* — niższa blisko o 2°; wahania średnich temperatur dziennych są mniejsze, niż w Warszawie i przedstawiają wartości niższe.

Wynika stąd, że klimat Nalęczowa jest *nieco zimniejszy* od Warszawy i że cechuje się większemi wahaniami temperatury w ciągu jednego dnia. Ta większa surowość klimatu podczas lata występuje jako strona dodatnia. Nie spotykamy tu tak upalnych

¹⁾ Stacja meteorologiczna w Nalęczowie założona w r. 1892, od r. 1893 posiada dane całoroczne. Związek jej z biurem meteorologicznem przy Muzeum przemysłu i rolnictwa w Warszawie wyraża się w otrzymywaniu odeń instrumentów i nadsyłaniu doń miesięcznych sprawozdań. Biuro drukuje te dane łącznie z materiałami innych do niego należących stacji w Pamiętniku Fizyograficznym.

TABLICA Nr. I.

		1903	1904	1905
Ciepłota według Celsyusa	Srednia roczna	+6.3 +7.8	+7.4 +8.4(8.0)	+6.9 +8.1(7.8)
	Maximum roczne	+31.8 +31.2	+34.7 +33.2(33)	+34.5 +35.0(34)
	Minimum roczne	-32.8 -23.6	-29.0 -22.3(-23)	-27.2 -20.8(-22)
	Srednia roczna maksymow dziennych	+10.9 +10.9	+11.8 +11.9	+11.8 +11.6
	Srednia roczna minimalow dziennych	+2.2 +4.0	+3.0 +4.8	+2.1 +4.3 1/2
	Granice wahań srednich dziennych (najwyższa i najniższa srednia dzienna)	+22.8-24.9 +27.1-20.7	+24.9-20.9 +27.7-20.3	+26.2-17.8 +29.9-13.7
Wilgotność bezwzględ- na (ilość pary wodnej zawartej w powietrzu)	Srednia roczna	6.9 —	6.9 6.5	6.7 6.4
	Maximum roczne	17.2 —	16.3 14.4	17.6 15.6
	Minimum roczne	0.3 —	0.4 0.7	0.5 0.9
	Granice wahań sred- nich dziennych	15.7-0.6 — —	14.9-0.8 13.8-0.8	16.6-1.1 14.0-1.3

Wilgotność powietrza względna (stopień na- sycenia powietrza pa- rą wodną)	Srednia roczna	Należców Warszawa	85 76	82 75	81 73 1/2 — (76)
	Maximum i minimum roczne	Należców Warszawa	100—36 100—20	100—34 100—22	100—26 100—20(24)
	Granice wahań średnich dziennych	Należców Warszawa	100—56 99—35	100—56 98—39	100—39 100—37
Ilość dni pogodnych	Należców Warszawa	135 99	147 96	154 119	
Ilość dni mrozu	Należców Warszawa	48 47	44 35	71 65	
Ilość dni przymrozków	Należców Warszawa	85 62	71 48	61 60	
Ilość dni opadu (opad. od 0.1 milim.).	Należców Warszawa	158 191	144 169	110 147	
Ilość dni sniegu	Należców Warszawa	62 42	39 36	65 66	
Ilość dni deszczu (opad. od 1.0 mm.).	Należców Warszawa	91 114	80 102	62 78	
Ilość dni burzy	Należców Warszawa	11 15	15 12	10 7	
Summa opadu atmosferycznego	Należców Warszawa	514.8 513.0	410.2 479.2(511)	356.1 351.9(424)	
Stopień zachmurzenia	Należców Warszawa	6.1 6.9	5.9 6.9	5.7 6.5	

UWAGA: Cyfry, stojące w nawiasie, są wzięte ze sprawozdań Głównego Fizycznego Obserwatorium
(w Petersburgu).

dni jak w Warszawie, dni o tak wysokiej średniej ciepłocie. Mimo jednakowej wysokości maximum, wieczory i ranki są zawsze chłodnawe i orzeźwiającej.

Wilgotność bezwzględna przedstawia bardzo małe różnice, wynoszące ledwo kilka dziesiątych.

Wilgotność powietrza względna natomiast przedstawia różnicę znaczną. Średnia roczna jest znacznie wyższa, minimum wyższe, granice wahań średnich dziennych znacznie mniej rozległe, a dolna ich granica nie spada nigdy tak nisko, jak w Warszawie.

Wynika stąd, że wilgotność powietrza jest znacznie wyższą, i przytem znacznie równomierniejszą, niż w Warszawie, mniejszym podlegając wahaniom. Tak suchych dni, jak w Warszawie, tu nie spotykamy: średnia dzienna Warszawy opada czasem do 35, gdy w Nałęczowie rzadko obniża się do 55, a wyjątkowo spada do 51.

Obok tego znajdujemy niższą średnią zachmurzenia i znacznie większą ilość dni pogodnych, czyli, że Nałęczów miewa *znacznie więcej słońca, niż Warszawa.*

W naszych szerokościach, z powodu surowości zimy, pod względem leczniczym ważnymi są głównie stosunki klimatyczne podczas cieplejszej pory roku. Przedstawiają się one, jak następuje: (patrz str. 9 i 10).

W tablicach tych widzimy powtórzenie stosunków tablicy pierwszej z niektórymi różnicami ilościowymi. Obok średniej temperatury 15° C. (Warszawa 16° 2), znajdujemy średnią wilgotność powietrza 76 (Warszawa 63); 79 dni pogodnych (Warszawa 56). Widzimy ztąd, że temperatura cieplejszej pory roku

TABLICA Nr. 2.

		Nalę- czów	Warsza- wa
Ciepłota średnia za czas sezonu letniego (Maj — Wrzesień)		15 ^o .0	16 ^o .2
Wilgotność powietrza bezwzględna	Średnia	10.0	9.0
	Maximum	17.6	15.6
	Minimum	4.0	4.0
	Granice wahań średnich dziennych	16.6—4.6	14.0—4.8
Wilgotność powietrza względna	Średnia	76	63
	Minimum	28	20
	Granice wahań średnich dziennych	94—51	94—35
Stopień zachmurzenia		4.8	5.9
Dni pogodnych		79	56
Dni deszczu		40	43
Suma opadu w milimetrach		293.0	261.7
Nocy z minimum nie niższom 15 ^o .0		12	37
Najwyższe minimum ciepłoty		19 ^o .0	22 ^o .1

TABLICA Nr. 3.

Średnia cieplota	Wilgotność bezwzględna								Wilgotność względna			Stopień zachmurzenia	Ilość dni pogody	Ilość dni deszczu	Summa opadu	Ilość nocy z min. 7,15 ^o .0																		
	Średnia	Maximum	Minimum	Granice wahań średnich dni		Średnia	Minimum	Granice wahań średnich dni																										
Nat.	War.	Nat.	War.	Nat.	War.	Nat.	War.	Nat.	War.	Nat.	War.	Nat.	War.	Nat.	War.	Nat.	War.																	
Maj	12.7	12.6	8.5	7.5	12.2	12.2	4.2	4.0	12.8	—	4.9	11.7	—	4.8	7.6	6.2	28	20	93	51	94	—	35	4.6	5.8	18	11	8	10	40.8	60.6	0.3	0.3	
Czerwiec	15.7	16.9	10.0	9.2	15.5	15.1	6.0	5.5	15.2	—	7.21	3.9	—	6.3	7.4	6.1	31	28	93	—	56	91	—	40	5.6	6.4	12	10	10	8	66.5	49.2	0.6	6.0
Lipiec	18.5	20.0	12.5	10.3	17.6	15.6	6.0	6.4	16.6	—	7.6	14.0	—	7.2	7.4	5.8	37	29	92	—	60	85	—	40	4.8	5.8	20	12	8	9	78.2	46.5	7.0	17.0
Sierpień	17.1	17.9	11.1	10.1	16.3	15.1	6.7	6.4	14.9	—	7.9	13.5	—	7.3	7.8	6.6	38	31	93	—	65	88	—	45	4.8	5.7	16	13	9	10	74.4	75.1	0.4	12.0
Wrzesień	11.8	12.6	8.3	7.9	13.1	14.4	4.0	4.6	12.1	—	4.6	12.6	—	5.2	7.8	6.9	36	34	94	—	60	93	—	46	4.9	5.0	14	10	5	6	33.1	0.3	3.0	2.0

jest więcej umiarkowaną niż w Warszawie, co występuje najdobitniej w różnicy ilości nocy, podczas których minimum nie spada niżej 15° C. Nocą tym, o ile następują po dniach pogodnych, towarzyszy dość wysoka temperatura wieczorów, sięgająca dwudziestu kilku stopni Celsjusza, która na osoby wrażliwsze wpływa osłabiająco i nieraz rozstraja sen. Nocy takich w ciągu lata bywa w Nałęczowie około 12, przy czem tylko wyjątkowo spotykamy minimum nie niższe 19° , w Warszawie tymczasem nocy takich bywa 37, a minimum nieraz utrzymuje się na 20° – 22° C. Wilgotność względna (76) przedstawia wartość cechującą powietrze umiarkowanie wilgotne, gdy Warszawa (63) posiada powietrze suche.

Wilgotności względnej powietrza, oznaczającej stopień nasycenia go parą wodną, nie należy mieszać z pojęciem o wilgoci w okolicach bagnistych. W tych ostatnich istnieją duże obszary z wysoko stojącą wodą gruntową, która stanowi tam główne źródło pary wodnej nasycającej dolne warstwy powietrza, przy czem zachodzą w gruncie liczne sprawy butwienia i gnicia, powodujące zanieczyszczenie powietrza i wody i sprzyjające rozwojowi niektórych niższych drobnoustrojów (zarazek malaryczny) dla zdrowia szkodliwych. Wilgotność powietrza w Nałęczowie zależy w części od osłonięcia pewnego ze strony wzgórz, a głównie od obfitej roślinności, której procesy życiowe związane są z ciągłym parowaniem wody i jednoczesną czonizacją powietrza. Ta umiarkowana wilgotność powietrza podczas lata stanowi ważną dodatnią stronę warunków klimatycznych Nałęczowa, ponieważ wywiera pewien wpływ kojący na osoby nerwowe, a także

działa korzystnie przy pewnych formach cierpień dróg oddechowych.

Większa znacznie ilość dni pogodnych daje większą ilość słonecznego światła i pozwala więcej czasu spędzać po za mieszkaniem, więcej korzystać z ruchu i pobytu na świeżem powietrzu. Należy nadmienić, że po za obrębem zakładu w miejscach niższych, na dolinach rzek, więcej zasłoniętych lub zarosłych, o niedostatecznym przewiewie i w niektórych wąwozach spotykamy znacznie wyższą wilgotność powietrza. W miejscach takich pod wieczór a szczególnie po zachodzie słońca, znajdujemy wysoki stopień wilgotności, a często nawet zupełne nasycenie parą wodną powietrza. Należy to mieć na uwadze przy wycieczkach i spacerach, a także przy wyborze mieszkań dla niektórych chorych.

III. Z przeszłości Nałęczowa.

Pałac i park nałęczowski zawdzięczają swe powstanie (1771) Stanisławowi Nałęcz Malachowskiemu, staroście wąwolnickiemu, imiennikowi sławnego marszałka sejmu czteroletniego.

Na szczycie frontu niegdyś jednopiętrowego znajduje się pamiątkowa tablica z napisem: *A. Stanislaw Nałęcz Malachowski et Maria Potocka uxore ejus A. D. MDCCLXXI erectum. Aevo peracto ad usum publi-*

cum restauratum. (Przez Stanisława Nałęcz Malachowskiego i Maryę Potocką żonę jego w r. 1771 zbudowany (pałac ten po upływie wieku na użytek publiczny odnowiono). Wokoło tablicy znajdują się pozostałe z dawnych czasów ozdoby z kwiatów, wazonów, aniołków, otaczających wsparte o siebie dwie tarcze herbowe: na jednej świeci półtrzecia krzyża — Pilawa, herb Potockich, na drugiej — herb Nałęcz.

Własności lecznicze źródeł żelaznych nałęczowskich poznano, jak się zdaje, dopiero w początkach bieżącego stulecia. W r. 1817 z inicjatywy właścicieli Nałęczowa prof. Uniw. Warszaw. chemik Celiński dokonał rozbioru chemicznego wód miejscowych i gorąco je polecał w celach leczniczych. Jakoż zaczęto je na większą skalę w tym celu eksploatować.

Że jeszcze przed ogłoszeniem rozbiorów Celińskiego korzystano z wód nałęczowskich w celach leczniczych, mamy dowody w pamiętnikach Dębowskiego. „Myśmy po powrocie z Warszawy (1807) częścią w Puławach a częścią w Bronicach przesiadywali. Książę feldmarszałek (Adam Czartoryjski) nie rad w tym roku zbytnio się oddalać od domu, nie pojechał jak zwykle do Bardyowa, ale *kuracji używał w Nałęczowie*, dobrach podówczas do Malachowskich należących i graniczących z Bronicami. Wody nałęczowskie były bardzo skuteczne, dużo bowiem posiadają żelaza, ale znaczna ilość części wapiennych czyni je do picia mniej zdatne i do kąpieli stosowniejsze. Ponieważ w Nałęczowie o pomieszczenie trudno, pałac bowiem zajmował także na kuracji będący Cieciszowski, biskup łucki, przeto książę u nas (w Broni-

cach) zamieszkał i codziennie do kąpeli jeździł.“ (Pamiętniki Dębowskiego. Ateneum 1882 N. 4—12).

Tak było w r. 1807. W kilkanaście lat później znajdujemy dość obszerną wzmiankę w Kuryerze Warszawskim z r. 1821, d. 10 Kwietnia N. 86. „Wody mineralne w Nałęczowie opatrzone zostały coraz większemi wygodami i przyjemnościami. Piękne łazienki nowe na wzór Warszawskich murowane i urządzone. Dom gościnny nowoukształcony o 20 stancjach, oberża, bilard, restauracya z trunkami i wszelkimi artykułami do dobrego stołu służącemi. Pałac i kilka dworków do najęcia przeznaczonych. Apteka, ogród w nowy sposób dla przechadzki ukształcony, oślice dla mleka sprowadzone i serwatka w tymże sposobie jak w Reinerz urządzona; wszystko to stanowi wygody miejsca tego. Co zaś do położenia okolicy, natura ją wielu pięknościami ubogaciła. Powietrze czyste, zdrowe, wzgórza okryte cienistemi gajami; brzegi strumieni otoczone rozmaitemi drzewami; widoki naokoło przyjemne. Nałęczów leży w bliskości sławnych w Polsce ogrodów Puław i Oleśnia o 3 mile od stołecznego wojewódzkiego miasta Lublina, o milę od Markuszewa gdzie jest najbliższa pocztowa stacya. Ci, którzy bardziej z nałogu niż z istotnej potrzeby trwonią pieniądze na zagraniczne kąpiele, mogą wygodnie i korzystnie w Nałęczowie przepędzić kilka miesięcy, zwłaszcza że J. P. Celiński Aptekarz dworu królewsko-polskiego, członek wielu towarzystw uczonych, chemik i profesor, rozbierając te wody znalazł też same w nich własności, jakie mają źródła w Reinerz; obfitość wytryskującej wody tak jest znaczna, iż w cztery minuty napelnia koryto o 60

garncach. Protokół starannie utrzymywany świadczy, ilu już chorych doznało skutecznej pomocy i ile te krajowe wody są użyteczne.“

We dwa lata później w tymże Kuryerze Warszawskim (r. 1823, 3 Czerwca N. 131), czytamy znowu: „Chcieć wspomnieć o dobroci, zaletach wód mineralnych w Nałęczowie, byłoby to powtarzać, co przykłady tysiączeni doświadczeniami wsparte *od 20 przeszło lat* stwierdzają“. Między dogodnościami i ulepszeniami „jakich właściciel w miarę uczęszczania goszczących nie szczędzi i pomnaża“ Kuryer wymienia, iż „Doktor w miejscu dyrekeyą mający nad wodami znajdować się będzie. Znany ze swej gorliwości o stan zdrowia osób jemu powierzających się W. *Dysiewicz* ¹⁾, doktor medycyny w Lublinie zamieszkały, dodaje do niespracowanych w dawaniu ulgi cierpiącej ludzkości zalet nowy dowód posługi, poświęcając czas 3 miesięczny od 15 Czerwca r. b. na pobyt w Nałęczowie. Troskliwy o swe zdrowie pacjent wiele już pomocy doznaje, gdy obok doktora spokojność zyskuje. Prosiłoby tylko należało WW. Doktorów wody Nałęczowskie ordynujących, aby dla skutecznego przedsięwzięcia kuracyi pacjentów swoich opisaniem słabości, postępie choroby i planem leczenia zaopatrywać chcieli pod adresem W. *Dysiewicza*, miejscowego wód nałęczowskich Doktora.“

W starożytnej Polsce Balińskiego (Warszawa 1845) znajdujemy w T. II, cz. II na str. 1135 następującą wzmiankę o Nałęczowie: „Nałęczów —

¹⁾ Młody podówczas lekarz, wychowaniec uniwersytetu berlińskiego (patrz słownik Kościńskiego).

wieś piękna, pałacem przez Małachowskiego, starostę Wąwolnickiego w końcu zeszłego wieku wzniesionym ozdoba i przed tem Bochoćnicą kościelną zwana, *gdzie później zakład wód mineralnych urządzony dużo ludzi zgromadzał.*⁴

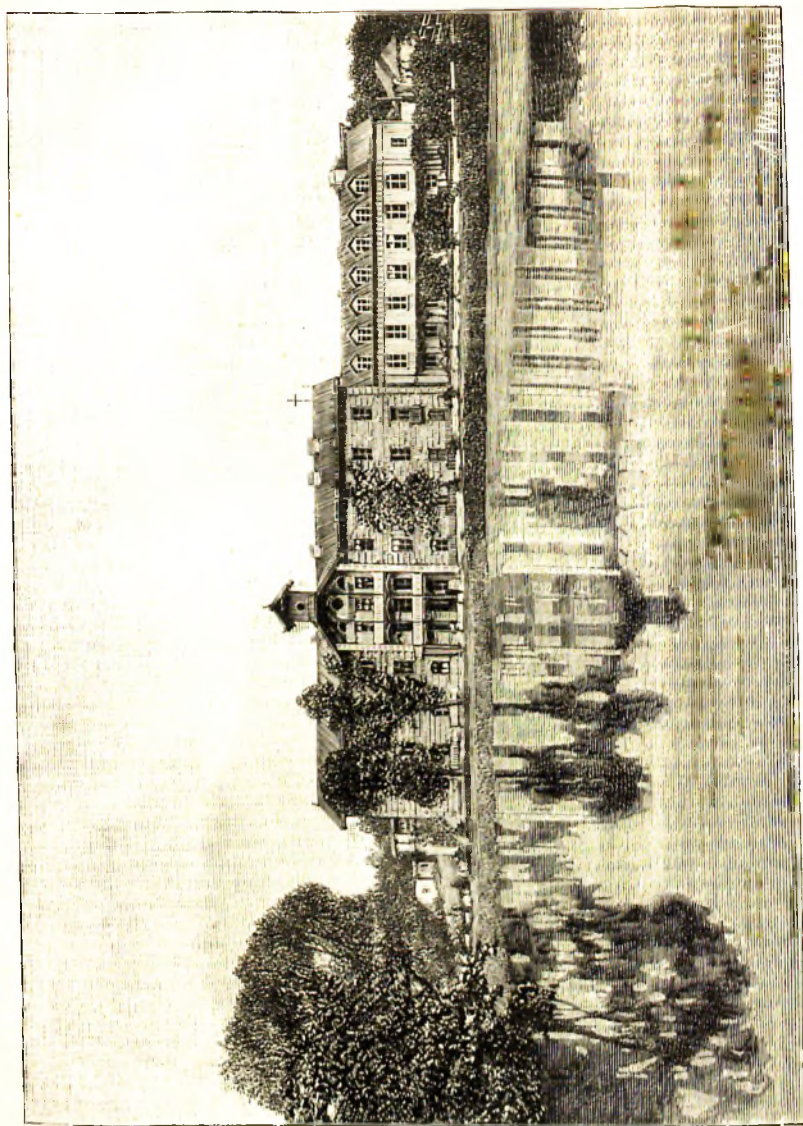
To samo powtórzono w Encyklopedyi Orgelbranda.

Z tych okrucich historycznych, jakie nam się udało zebrać, można wnosić, że Nałęczów, jako miejsce lecznicze był już znany na początku wieku bieżącego, że właściciel dbał o rozwój zakładu i wprowadził tu różne ulepszenia, zgodne z duchem czasu.

Z przejściem Nałęczowa w inne ręce upadł nie tylko nowopowstały zakład, ale pałac i park chylić się zaczęły do zupełnej ruiny.

W r. 1850 pani Hortensya Małachowska sprzedała Nałęczów Rakowskiem. W r. 1860 Rakowscy w drodze działów sprzedają go Nowińskiemu. W r. 1866 kupuje Nałęczów na licytacji generał Bielowcew, a w lat kilka odprzedaje go pani Czimirzinoj z domu Orłowskiej. W r. 1877 ostatnia właścicielka Nałęczowa była już zdecydowaną wydzierżawić pałac z parkiem na obóz dla artylerji za cenę nawozu, którym zamierzała użyźnić grunta.

W tym samym czasie śp. dr Fortunat Nowicki, odnowiciel i długoletni dyrektor zakładu wód żelazistych w Lipecku (gub. Tambowska) powrócił do kraju z *niewielkim* kapitałem ale *wielką* energią i gorącą chęcią znalezienia pola, na którem mógłby zużytkować nabyte doświadczenie. Zwiedził on w tym celu cały szereg miejscowości, posiadających zdroje żelazne (Szepietówka, Sławinek, Celejów i w. inn.) zatrzy-



ZAKLAD I HYDROPATYA.

mawszy się w końcu na Nałęczowie, który z różnych względów uważał za najwłaściwsze miejsce dla założenia zakładu leczniczego. Tę samą opinię o Nałęczowie o wiele wcześniej wyrażał jeszcze ś. p. prof. Szokalski.

Jednocześnie z przyjazdem do kraju Nowickiego, doktorowie Lasocki i Chmielewski nosili się z myślą założenia drugiego zakładu hydropatycznego w Królestwie, do czego skłaniał ich ten fakt, iż liczba mieszkańców kraju tutejszego, udających się na kurację hydropatyczną zagranicę, wzrosła do tego stopnia, iż umożliwiła istnienie zakładu w Fürstenhofie wyłącznie niemal zapelnionego przez Polaków. W r. 1878 trzech ci lekarze, do których przyłączył się czwarty — dr. Wł. Sipniewski, porozumieli się ze sobą i z kapitałem 35000 rubli wydzierżawili pałac i park nałęczowski. W roku następnym uzyskali pozwolenie ministerjalne a przybrawszy współników powiększyli kapitał wkładowy do summy 150000 rubli. W r. 1880 otworzyli zakład dla chorych, nabywszy poprzednio na własność park i pałac od p. Michała Górskiego, nowonabywcy i obecnego właściciela majątku Nałęczów.

Jak już wspomniano, założyciele Nałęczowa wkrótce przybrali innych współników w znacznej części z pomiędzy lekarzy. Tym sposobem liczba współników wzrosła z 3 do 21, a kapitał do 155000 rubli (31 udziałów po 5000 rubli). Młody zakład przez pierwsze mianowicie kilka lat przebył okres bardzo burzliwy. Spółka pierwotna miała charakter koleżeński, niemal przyjacielski. Ale kiedy przeważna większość współników miała na myśli zakład skromny,

któryby się rozwijał dopiero w miarę wzrastających dochodów, Nowicki chciał mu odrazu nadać daleko szersze rozmiary i jako dyrektor wyłożył cały niemal kapitał na rzeczy drugorzędne, licząc na to, że na konieczne nowi wspólnicy i nowe kapitały znaleźć się muszą. To był pierwszy powód poróżnień. Spólnicy pokładali więcej nadziei na zakład wodoleczniczy, Nowicki na wody i kąpiele żelaziste, które też wysuwa na pierwszy plan, traktując po macoszemu hydropatyę. Wreszcie rządził zakładem z całą bezwzględnością, popełniając przytem i błędy.

Skoro zakład już stanął i to pierwszorzędny, skoro pałac i park doprowadzono do porządku, zjawil się nowy powód do rozdwojenia w nadaniu kierunku zakładowi. Wiele bowiem osób, związanych z zakładem, jako też właściciele willi za najlepszy uważali zjazd bogatej publiczności, któraby w Nałęczowie spędzała „karnawał“ letni; o chorych i środki lecznicze mniej im chodziło. Dla tych osób główną oś stanowiły zabawy tańcujące, bale, wycieczki, kolacye, pozostawienie bawiącym się zupełnej swobody. Wystąpił wreszcie antagonizm zakładu i właściciele willi („willarzy“). Ci ostatni, nie otrzymując oczekiwanego procentu od wyłożonego kapitału, uchylali się najstaramiej od wszelkich nakładów (a i dotąd uchylają), jak utrzymanie dróg, polewanie tychże, opłacanie biletów sezonowych i t. d., oczekując natomiast wszelkich ulg od zakładu. Sprzeczek i bezustanne krytyki rozchodziły się szeroko między publicznością i dyskredytowały zakład. Chwilami kierunek „zabaw“ zapanowywał w zakładzie i pamięć o tem wśród publiczności („Nałęczów dla tych, co chcą się bawić“) do dziś się

jeszcze kolacze. Do tych trudności, jakie musiał zwalcząć zakład, należy dołączyć wysoki podatek, nałożony na zakład, jako instytucję przemysłową, od którego trzeba się było uwalniać za pomocą starań na drodze urzędowej. Przy tem wszystkim zakład otwarto zawczasie; oddano do użytku mieszkania tylko co ukończone, jeszcze wilgotne. Pamięć o tem długo przetrwała między publicznością w postaci sporu lo wilgoć i malaryę w Nałęczowie.

Po ustąpieniu Nowickiego powierzono dyrekcję *Dolińskiemu* z Lublina. Ten rozpoczął eksploatację leczniczą miejscowej borowiny, usunął braki w zakładzie wodoleczniczym i wszelkimi środkami, nie szczędząc kosztów i nakładów, starał się nadać zakładowi szeroki rozgłos, świetny pozór i ściągnąć doń publiczność. Jakoż zjazd gości w tym roku (1883) był daleko większy, niż zwykle. Zakład wrzał życiem, jednakże właściciele wskutek wielkich nakładów i wadliwej administracyi zakończyli ten rok znacznym deficytem (13000 rub.).

Tym sposobem w r. 1884 po pięcioletniem istnieniu zakład się znalazł z kosztowną administracją, z długami, wynoszącymi połowę wartości, z zatargami wewnętrznymi i z pewnem zachwianiem opinii wśród publiczności.

W daleko dłuższym okresie następnym spłacono długi niemal wszystkie, zaprowadzono znaczne oszczędności, powiększono ilość mieszkań (główne źródło dochodu i najlepszy hamulec na fluktuację cen na willach), uporządkowano park, rzeczkę, drogi, spacery, ścieżki, zaprowadzono dwie klasy hydropatyj, kuchnię zakładową, orkiestrę, stację metereologiczną,

przygotowano zakład do kuracji zimowej. Był to wogóle okres mrówczej zbiegliwej pracy, pełnej zaparcia, bez szerokich planów, ale umożliwiającej dalsze istnienie zakładu. Prócz doktorów Lasockiego i Chmielewskiego wielkie zasługi należy przyznać tu p. Górskiemu, pp. Rodkiewiczom (administrator i jego małżonka, kasyerka zakładu), pannie Żółtowskiej — inspektorce mieszkań, która je doprowadziła do wzorowego porządku.

Wokresie tym przybyło dużo nowych willi i domków dookoła zakładu. Uznanie wśród ogółu Nałęczów wyrabiał sobie powoli i z trudnością. Bardzo życzliwie powitała go ludność z gub. Podolskiej, Wołyńskiej, i Kijowskiej, która nie miała dotąd podobnego zakładu u siebie i wyjeżdżała na kurację zagranicę lub do Odessy. Prasa na ogół odniosła się przychylnie do młodego zakładu, a szczególnym już jego przyjacielem był coroczny prawie gość tutejszy — Bolesław Prus, którego poparcie Nałęczów dużo zawdzięcza. Jeżeli właściciele zakładu nie mają dotąd zeń średnich nawet zysków, mogą się pocieszać tem, że 16 letnie istnienie zakładu wywarło potężny wpływ na zamożność i uspołecznienie okolicznej ludności.

Łatwość zarobku i zbytu produktów, roboty w zakładzie, przywożenie gości i stosunki z tymiż, zastowsowywanie się do wymaganego przez gości porządku i czystości; — wszystko to musiało dodatnio wpływać na podniesienie poziomu społecznego włościan i drobnych posiadaczy. Dość jest porównać np. chaty okolicznych włościan z przed lat kilkunastu z dzisiejszemi, ażeby przekonać się o wpływie cywilizacyjnym zakładu: większe okna, porządne sprzęty, pościel, koło

domu ogródek i ławeczka, studnia z czystą wodą, lepsze pożywienie, czystsza odzież, oto zmiany wywołane potrzebą podobania się gościom a poczęści nasładownictwem.

Niżsi oficjaliści zakładowi, jak kąpielowi i służący, budują własne domki dla letników, posyłają dzieci do szkoły lub przez lato trzymają dla nich korepetytorów; z dzieci włościańskich składa się orkiestra zakładowa, kierowana przez umiejętnego nauczyciela.

Coroczne wsiąkanie znacznych stosunkowo sum pieniężnych, wydawanych przez przyjezdnych, przyczyniło się niewątpliwie do podniesienia bytu materialnego i poziomu społecznego okolicznych mieszkańców.

Na zakończenie tej krótkiej notatki historycznej pozwolimy sobie podać wzmiankę o trzech pierwotnych założycielach zakładu Nałęczowskiego oraz spis lekarzy, którzy w różnych czasach ordynowali w Nałęczowie.

Dr. *Fortunat Nowicki*, pierwszy z założycieli Nałęczowa i zarazem pierwszy jego dyrektor, urodził się w r. 1830 w gub. Wołyńskiej z niezamożnych dzierżawców. Praktykował w Tambowie, gdzie podał projekt wskrzeszenia wód żelaznych w Lipecku, zwrócił na siebie uwagę władzy, uzyskał na to pozwolenie i wskrzesił zakład, którego przez lat 12 był dyrektorem, ciesząc się uznaniem publiczności i akcyonaryuszów. W r. 1872 zrobił wycieczkę dla zbadania źródeł żelaznych w Szepietówce w gub. Wołyńskiej. Wreszcie w r. 1876 porzucił swe stanowisko i niezadługo stanął na czele spółki Nałęczowskiej. Tu z niesłychaną energią łamał wszelkie przeciwności, wyka-

zując niepospolite zdolności administracyjne i techniczne i taką umiał wzbudzić wiarę w powodzenie swego przedsięwzięcia, że ściągnął licznych współników z kapitałami i wywołał ruch budowlany naokoło zakładu. Odrestaurował pałac, uporządkował park, założył rodzaj wodociągów, wznosił łazienki żelazne, zakład hydropatyczny i kilka wielkich domów mieszkalnych, zużytkowując resztki dawnych budynków gospodarczych (karczma, cukiernia, stare łazienki), za pomocą licznych artykułów i broszur dał poznać nowy zakład lekarzom i szerszej publiczności. Bardzo wiele z postanowionych i wprowadzonych przezeń w czyn urządzeń przetrwało do dziś bez żadnej zmiany (cenniki, księgi, ustawa, machina administracyjna zakładu). Kierunek jednak, jaki się starał nadać zakładowi, wywołał ostre nieporozumienia pomiędzy Nowickim a większością współników, zaognione bardziej jeszcze despotyzmem Nowickiego, jego szorstkością, uporem i błędami, niemiknionymi zresztą przy wznoszeniu wielkiego zakładu.

Ostatecznie po 3 latach prowadzenia zakładu Nowicki opuścił stanowisko dyrektora, poczem żył jeszcze trzy lata. Trzymając się na uboczu, wydał jeszcze broszurkę o Nałęczowie, brał udział w komisji rewizyjnej zakładu, bardzo ostro wytykając błędy administracyi.

Dr. *Wacław Lasocki*, drugi założyciel Nałęczowa, rodem z gub. Wołyńskiej, jest również wychowawcą uniwersytetu Kijowskiego, gdzie go łączyły z Nowickim ściślejsze stosunki koleżeńskie.

Pierwsze lata praktyki lekarskiej spędził w Kijowie, jako asystent kliniki chirurgicznej. Do War-

szawy przybył w r. 1873, gdzie w kilka lat potem (1875) zajął stanowisko lekarza naczelnego drogi Nadwiślańskiej.

Od r. 1884 jest prezesem rady nadzorczej spółki Nałęczowskiej, prowadzi jej finanse, zna do najdrobniejszych szczegółów wszystko, co się tyczy Nałęczowa, któremu z prawdziwą miłością poświęca każdą wolną chwilkę. Po za działalnością lekarską znanym jest w szerszych kołach, jako gorliwy zbieracz zabytków przeszłości (książki, ryciny, medale).

Dr. *Konrad Chmielewski*, trzeci założyciel Nałęczowa a od lat 11-tu jego dyrektor, rodem z gub. Kowieńskiej, ukończył uniwersytet Moskiewski. Od r. 1869 praktykował w Warszawie, gdzie cieszył się niezmierną sympatią i dużą praktyką. W pierwszym roku otwarcia Nałęczowa był dyrektorem zakładu hydropatycznego. Poprzednio dla obeznania się z wodolecznictwem odbył dłuższą wycieczkę za granicę. Od 1886 r. jest już stale dyrektorem Nałęczowa i nadaje mu pewne swoje osobiste piętno: pewną przyjacielską serdeczność w stosunkach z chorymi, otwartość, prostotę, wyrozumiałość, humanitarność, co wszystko niezawodnie przypomni sobie każdy, kto kiedykolwiek był w Nałęczowie. Wiele z ulepszeń w Nałęczowie z ostatnich lat jemu zawdzięcza swoje powstanie i przeprowadzenie.

Lekarze ordynujący w zakładzie Nałęczowskim
od założenia do chwili obecnej.

1880. *Nowicki*, *Chmielewski*.
1881. *Nowicki*, *Sokołowski* ¹⁾, *Chełchowski*.
1882. *Nowicki*, *Sokołowski*, *Chełchowski*.
1883. *Doliński*, *Sokołowski*, *Hewelke*.
1884. *Fabian*, *Sokołowski*, *Chmielewski*, *Hewelke*, *Nowicki*.
1885. *Fabian*, *Sokołowski*, *Ciągliński*, *Tomaszewicz-Dobrska*.
1886. *Chmielewski*, *Bauerertz*, *Chełchowski*, *Doliński*.
1887. *Chmielewski*, *Chełchowski*, *Doliński*, *Jani-szewski* (z Lublina), *Radziwillowicz*.
1888. *Chmielewski*, *Chełchowski*, *Doliński*, *Nussbaum*, *Radziwillowicz*.
1889. *Chmielewski*, *Chełchowski*, *Doliński*, *Nussbaum*, *Sacewicz*.
1890. Ciż sami.
1891. Ciż sami.
1892. *Chmielewski*, *Chełchowski*, *Doliński*, *Nussbaum*, *Rembieliński*, *Sacewicz*.
1893. *Chmielewski*, *Chełchowski*, *Puławski*, *Rembieliński*, *Sacewicz*, *Doliński* (raz na tydzień).
1894. Ciż sami.
1895. *Chmielewski*, *Chełchowski*, *Puławski*, *Sacewicz*, *Dobrucki* z Lublina (raz na tydzień).
1896. Ciż sami.

¹⁾ *Sokołowski* był dyrektorem zakładu hydropatycznego przez lat 5, następnie obowiązki te zostały przebrane na dyrekt. zakładu.

IV. Stan obecny zakładu.

I. Park. Zakład nałęczowski znajduje się w przepyszny parku, obejmującym 30 morgów przestrzeni, przerzniętym rzeką Bochońnicą, która w środku parku rozszerza się w staw. Powierzchnia parku nie jest płaską równiną, lecz przedstawia kilka łagodnych wzniesień, co mu nadaje miłą dla oka różnorodność.

Roślinność parku niezmiernie bogata i urozmaicona składa się przeważnie z drzew iglastych, jak: sosny, jodły, świerki, jałowce, tuje, modrzewie, sosny amerykańskie (Weimuth'y), kilka egzemplarzy Salisburi; prócz nich znajdujemy znaczną ilość wspaniałych lip, kasztanów, całe szpalery grabów, leszczyny, brzozy, topole, dęby piramidalne, klony zwykłe i biało-listne, jarzębiny, jesiony, więzy, akacje dwie katalpy (przed willą zakładową), bzy, jaśminy, lonicery trzmielinę, śniegowce, krategusy i t. d. Starannie utrzymywane, lubo nie strzyżone trawniki i powstające prawie corocznie nowe kwietniki i dywany (liczba ich dochodzi do 12), urozmaicają florę parkową.

Dla zaopatrzenia parku w potrzebne rośliny ozdobne, jak również dla dostarczenia publiczności kwiatów doniczkowych i bukietów istnieje specjalny ogródek kwiatowy z inspektami, szklarniami ciepłą i zimną, znajdujący się pod kierunkiem wykwalifikowanego ogrodnika.

Park nałęczowski posiada liczne aleje, z których wymieniamy najulubieńsze: aleję kasztanową, (tu wieczorami używa przechadzki cała publiczność zakładu), odwieczne aleje lipowe, sławione wielokrotnie wier-

szem i prozą; najdłuższa z nich ciągnie się nad południowym brzegiem rzeczki; aleję górną, składającą się z drzew mieszanych, (publiczność nazywa ją aleją słoneczną); szpaler grabowy, wiodący do kąpieli żelaznych. Wogóle są tu aleje cieniste, utworzone ze starych drzew i słoneczne — z drzew młodszych rzadziej posadzonych.

Pomiędzy alejami na trawnikach znajdują się całe kępy drzew różnego gatunku, wieku i wielkości. W różnych zakątkach parku spotykamy, jeżeli się można tak wyrazić, aleje przyszłości, gdzie są posadzone i corocznie dosadzają się młode drzewka z myślą utworzenia nowych miejsc spacerowych.

Część parku koło kompasu zasadzona jest pojedynczymi egzemplarzami rzadszych roślin ozdobnych, Osobliwą opiekę roztacza nad parkiem dr. Lasocki starając się nieustannie o wzbogacenie i utrzymanie w porządku flory parkowej, w czem mu dzielnie dopomaga dr. Sacewicz.

Jak już wspominaliśmy, park przerzyna rzeczka Bochońnica. Kilka mostków, rzuconych przez rzekę, wysepka, na której wznosi się altana dla orkiestry niewielka kaskada i upust, obracający koło wodne dla wprowadzenia w ruch dwóch pomp ssąco-tłoczących, które zaopatrują w wodę źródlaną zakład hydropatyczny i inne budynki mieszkalne, — wszystko to dodaje wiele różnaitości i przyczynia się do ożywienia parku. Niedaleko upustu po lewej stronie rzeczki widzimy bijącą nieustannie kaskadę czystej wody zdrojowej, bardzo zimnej (+ 8 R) i smacznej.

Kaskada owa wypływa ze zbiornika, utworzonego przez ocembrowanie luźnych pojedynczych źródeł,

dostarczających wody za pomocą odpowiednio urządzonych rur żelaznych dla całego zakładu.

Dzięki licznym spadkom, własnościom gruntu, jak również zabiegom administracyi w parku naleęczowskim prawie nigdzie niema błota nawet po największej ulewie. Park jest utrzymywany starannie, zamiatany wczesnym rankiem i polewany w miarę potrzeby. Ławki różnych form (około dwustu) wystarczają zupełnie na potrzeby publiczności nawet przy większym zjeździe. Jazda kołowa i konna, jak również na welo-cypedach jest w parku wzbronioną dla zapewnienia spokoju i uchronienia chorych od wypadków i kurzu. Początkowo były otwarte główne aleje dla pojazdów, obecnie istnieje droga objazdowa dla komunikacyi z zakładem.

Osobliwość naleęczowskiego parku stanowią tu robaczki Ś-to Jańskie, które od połowy czerwca do połowy lipca ukazują się w takiej nieraz ilości, że unosząc się w postaci szmaragdowo-zielonych iskier iluminują aleje nadrzeczne.

Trudno byłoby wyliczać piękne widoki z różnych punktów parku. Nie możemy jednak nie wspomnieć o widoku w nocie księżycowe na zakład i hydropatyę z alei lipowej nad rzeczką.

Z parku istnieją liczne wyjścia: trzy bramy: główna, żelazna z budką szwajcara, dwie na dwóch końcach głównej alei z budkami dla stróżów; trzy furtki na alei górnej, prowadzące do willi i czwarta na folwark p. Górskiego. Obok budki stróża od strony Wąwolnicy w pobliżu apteki założono ambulatorium dla okolicznej ludności włościańskiej i żydowskiej. W godzinach oznaczonych dwa razy dziennie lekarze

zakładowi udzielają porady przychodnim chorym. W ten sposób zapobiega się zetknięciu przyjezdnej publiczności ze wspomnianymi chorymi, wśród których zdarzają się i choroby zakaźne.

Dla dopełnienia opisu parku wspomnieć należy o kilku wodotryskach (tryton i czapla), o kompasie (zrobionym w Kurowie przez Szymona Kierzkowskiego w r. 1802), wreszcie o tunelu tuż za wjazdem przez Żelazną Bramę.

2. Budynek. Prawdziwą ozdobą zakładu jest tak zw. *pałac* tj. kursal, wielki gmach dwupiętrowy o trzech frontach z wieżyczką, mieszczący na dole: restaurację, kancelaryę zakładową, kasę, mieszkanie Dra Lasockiego; na pierwszym piętrze czytelnię, salę balową, wraz z pokojem fortepianowym, pokój do gry w karty i kilka największych mieszkań (t. zw. pokoje książęce). Całe drugie piętro (20 numerów) zajęte jest na mieszkania. Salony pierwszego piętra zwracają na siebie uwagę każdego zwiedzającego. Ściany tego piętra wyłożone w części drzewem, na którego białem tle lakierowem skromną lecz gustowną rzucono rzeźbę, tu i owdzie złoconą, w części zaś wyłożone makatami lub kosztownymi obiciami, zdobią nadto malowidła i sztukaterye. Najbogatszą w nie jest sala balowa, a za nią czytelnia, ubrana popiersiami głośniejszych naszych uczonych, poetów i artystów. Meble, lustra, kominki, zegary, wszystko ma swój staroświecki charakter, przy czystości i świeżości barw.

Front zachodni pałacu posiada krytą galerię obrosłą dzikiem winem — przed nią znajduje się duży owalny klomb, wysadzony dębami piramidalnymi i bia-

lymi klonami (*Acer Negundo*). Z werendy wchodzimy do obszernego westibulu, ozdobionego wspianiałem olbrzymiem zwierciadłem oraz starym norymberskim zegarem, a zład do restauracyi, oraz na wschody, prowadzące do salonów tego piętra.

Front wschodni, opatrzony jest w taras należący do restauracyi z widokiem na dywan kwiatowy z wodotryskiem i drogę lipową.

Front południowy posiada obszerny balkon, wychodzący z czytelni, wsparty na kolumnach z piękną perspektywą przez szerokość parku do góry armatniej (Willa Ukraina). Z parteru tego frontu schodzi się tarasami po cementowych schodach wgląd parku — przed schodami znajduje się obszerny dywan kwiatowy. Po bokach wschodów wznoszą się dęby piramidalne i sosny amerykańskie. Jest to ulubiony punkt do zdjęć fotograficznych.

Na zachód od kursalu stoi czworoboczny piętrowy budynek z balkonem i werendą na dole, zwany *oficyną pałacową*, mieszczący w sobie kilkanaście pokojów mieszkalnych. Jest to dawny dom mieszkalny Małachowskich, odznaczający się niesłychanie grubemi ścianami i dwupiętrowemi piwnicami. W tyle oficyny pałacowej mieści się szereg budynków gospodarczych. W alei u podnóża pałacu mieszczą się w jednym budynku *cukiernia* a za nią *kumysarnia*.

Po drugiej stronie rzeczki prawie na wprost pałacu stoi niewielki fantastyczny budynek, murowany w stylu przypominającym angielski gotyk. Jest to t. zw. *willa zakładowa*, przeznaczona na mieszkania, oraz mieszcząca na dole *poczekalnię* dla chorych i trzy gabinety lekarskie. W tej samej alei kasztanowej wznoszą

szą się dwa główne budynki mieszkalne i t. zw. *Zakład* i *Hydropatya*.

Hydropatya jest to dom dwupiętrowy, murowany, z krytą werendą na słonecznej stronie. Parter tego budynku przeznaczony jest prawie cały na pokoje dla wykonywania zabiegów hydropatycznych, tylko w jednym rogu mieszczą się dwa pokoje mieszkalne. Dwa piętra przeznaczone są na mieszkania. Tuż obok nieco wysunięty naprzód znajduje się t. zw. *Zakład*, obszerny gmach dwupiętrowy z kilku balkonami i werendami, łączący się z *Hydropatyą* za pomocą oszklonej galeryi.

Obok mieszkań w gmachu tym mieści się jadalnia zakładowa z obszerną werendą, stacya meteorologiczna, jeden gabinet lekarski wraz z pracownią chemiczno-mikroskopową. W rogu budynku mieści się sklep galanteryjny. Obszerny westybul prowadzi do altany, obrośniętej dzikim winem. Przed obu budynkami znajdują się kwietniki. Kuchnia zakładowa mieści się w osobnym budynku na tyłach Zakładu i połączona jest z jadalnią za pomocą mostu.

Po za hydropatyą na wzgórkku znajduje się parterowa *oficyna hydropatyczna*, mieszcząca tańsze mieszkania oraz *stacyę pocztową i telegraficzną* (funkcyjną przez cały rok). Tuż przy niej znajduje się *domek felczera*, a poniżej zakład fotograficzny z altaną.

Po drugiej stronie Zakładu na wzgórkku znajduje się sklep produktów spożywczych i skład win.

Dalej na wzgórkku stoi osobny dworek z dwiema werendami, składający się z 5 pokoiów mieszkalnych i kuchenki. Tradycya zowie go *dworkiem biskupim*.

Poniżej dworku biskupiego nad źródłem żelazistym wznosi się murowany długi budynek z kopu-

lastą wieżą. Fronton tej budowli zdobi piękny portyk, po obu bokach którego ciągnie się wzdłuż całej budowli kruzganek. Z portyku troje drzwi wiodą do przedsionka, tworzącego obszerną salę o mozajkowej posadzce służącą za poczekalnię dla chorych oczekujących kąpeli.

Budynek cały zajmują pokoje dla kąpeli ciepłych (mineralnych, borowinowych i zwyczajnych) prócz tego tu się znajduje wspaniała sala natryskowa.

W zachodnim rogu budynku mieszczą się dwa pokoje dla hydropatyi II-ej klasy (tańszej, z której przeważnie korzystają starozakomni); we wschodniej zaś części pokojik, gdzie są wydawane wody mineralne (*pijalnia*). Tuż za pijalnią żelazne schodki prowadzą do źródła wody żelaznej, zbierającego się do marmurowej konchy.

Nad źródłem na białej marmurowej tablicy umieszczono łaciński napis, zaznaczający rok oddania źródła do użytku publicznego oraz tablicę pamiątkową, poświęconą pamięci ś. p. Dra Fortunata Nowickiego, wskrzesiciela i pierwszego dyrektora zakładu.

Nad Łazienkami znajduje się kilkanaście pokojków mieszkalnych niezwykle tanich (po 30 kop. dziennie).

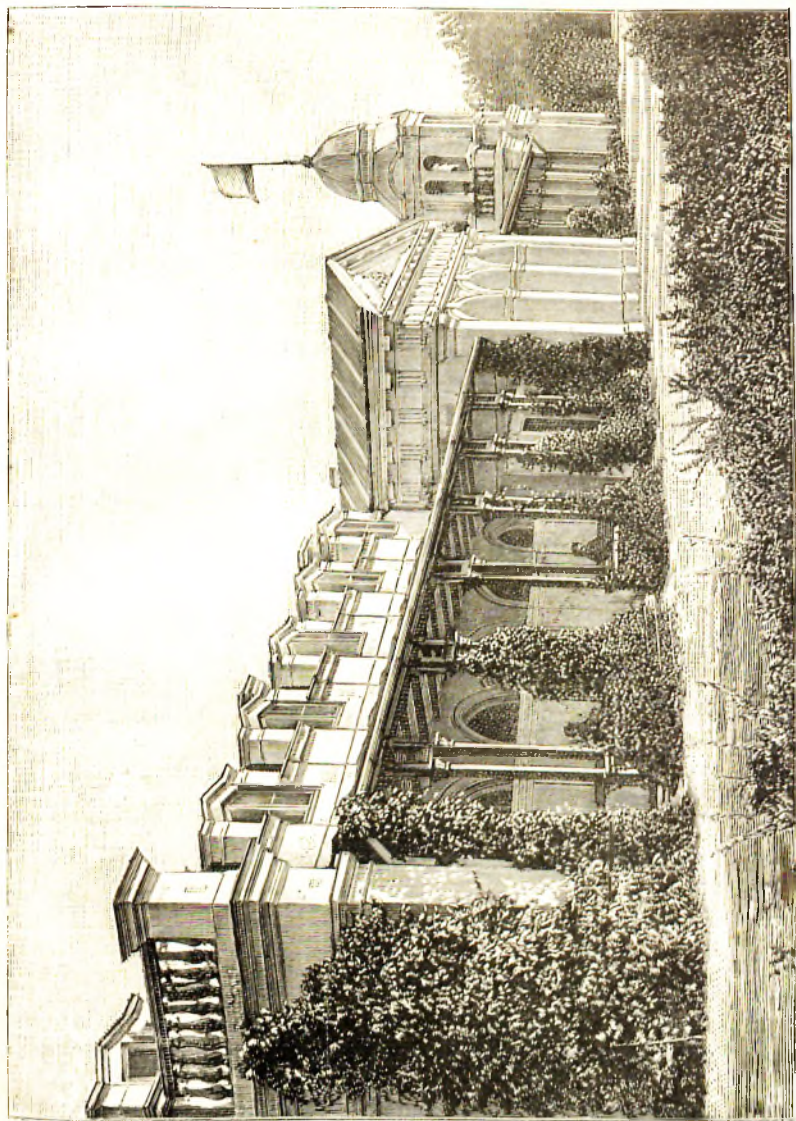
3. Środki lecznicze zakładu. Oprócz wspomnianych już wyżej korzystnych warunków, dających prawo do uważania Nałęczowa za miejscowość leczniczą (falistość powierzchni, przepuszczalność gruntu, bujna roślinność, zacisza i malowniczość okolicy) rozporządza on innymi jeszcze środkami leczniczymi:

a) Na pierwszym miejscu postawić należy *źródło wody żelaznej* (szczawa żelazista). Źródło dziś zu-

żytkowane składa się właściwie z dwóch źródeł: dawniejszego, którego analizę podał prof. Celiński i ze źródła nowego, odkrytego przez Nowickiego w r. 1879.

Zdrój pierwszy dawał wody 15 garncy na minutę, porządnie obmurowany nie był nigdy. Był to po prostu drewniany ocembrowany zbiornik, z kąd czerpano wodę do picia, do wanien zaś była przeprowadzona jedna drewniana rura. Nowicki, budując w r. 1879 przy tem źródle łazienki, przypadkowo natrafił na drugi obfitszy jeszcze zdrój żelazny, który o mało nie zalał nowo budujących się fundamentów. Skład chemiczny nowego źródła okazał się prawie identycznym z dawnym źródłem Celińskiego. To też Nowicki zużytkował obydwie źródła. Jedno z nich (obfitsze) ujął w obszerny żelazny cylinder na 16 stóp długi z dolnym otworem, obity dębem i betonem. Od cylindra odchodzi rura zamykana kluczem prowadząca na zewnątrz do muszli marmurowej, z kąd się czerpie wodę do picia.

Drugim otworem w muszli woda powraca przez cementowy zbiornik i zamurzony w nim smok do rury przeprowadzonej wzdłuż korytarza łazienek. Pompa ssąco-tłocząca o sile 3 koni przez odnogi rury głównej wpędza wodę do wanien. Opisane źródło mieści się tuż przy muszli pod dzisiejszą pijalnią. Źródło dawne znajduje się nazewnątrz pijalni koło studni wody zwykłej i samo także ma postać studzienki. Do źródła tego również pod pijalnią przeprowadzona jest rura, przez którą w razie potrzeby może być czerpaną woda do wanien. Nadmiar wody z obu źródeł za pomocą murowanego kanału, przechodzącego przez drogę



ŁAZIENKI.

i łączkę odpływa do rowu a stąd do rzeczki. W gmachu łaźniek prócz systemu rur, czerpiących wodę żelazną, istnieje rura, doprowadzająca wodę słodką, ma się więc możność wydawania kąpeli zarówno z wody żelaznej, jak zwykłej.

I po drugiej stronie rzeki znajdują się liczne źródła żelazne, których bliżej nie badano i nie użytkowano.

Wpomniane wyżej źródła były już wielokrotnie badane (*Celiński, Milicer, Mattisen, Weinberg*). Wszystkie analizy wykazują w nich własności, podobne do innych źródeł żelaznych w naszym kraju, jak Szepietówka, Sławinek, a także i źródeł podkarpackich, w porównaniu z którymi posiadają jednakową zawartość żelaza, a mniejszy tylko procent kwasu węglanego.

Woda nałęczowska żelazista jest zupełnie przezroczysta, mętnieje przy dłuższem staniu na powietrzu, daje osad rdzawy na przedmiotach w niej zanurzonych, posiada swoisty atramentowy smak i skład następujący:

Węglanu żelaza	0,0314
„ wapnia	0,2327
„ magnezu	0,0161
„ sodu	0,0205
Wolnego bezwodnika węglowego .	0,1950

na 1 litr wody.

Pod względem małej zawartości kwasu węglanego woda Nałęczowska zbliżoną jest do Spaa (węglanu żelaza 0,06, kwasu węglanego 304 centm. w litrze) i Reinerz, na co w swoim czasie zwrócił uwagę Celiński. Wodę tę stosuje się do użytku wewnętrznego albo w stanie naturalnym, albo po uprzedniem nasyceniu bezwodnikiem węglowym (w syfonach). Do kąpeli

żelaznych służy 14 gabinetów dość obszernych i porządnie urządzonych z wannami kaflowymi o podwójnem dnie, ogrzewanemi parą według zmodyfikowanej metody Schwartza. Pomiedzy dwoma dniami umieszczono ołowianą węzownicę, przez którą przechodzi para i ogrzewa wodę do żądanej ciepłoty, nie zmieniając jej składu i przezroczystości, co miałyby miejsce przy ogrzewaniu wody w zbiorniku. Klucze od kranów do źródła i do pary znajdują się nazewnętrz, co odejmuje możność samowolnego zmieniania przepisanej temperatury. Woda do wanień wpływa bezpośrednio ze źródła, nie stykając się z powietrzem.

Dażeniem zakładu jest zastąpić dotychczasowe wanny kaflowe przez wanny z masy porcelanowej a betonową podłogę przez posadzkę mozaikową (*lastrisso terrazo*). Takich jednak gabinetów zakład dotychczas posiada trzy. Ilość kąpeli żelaznych wydawanych przez lato wynosi średnio 2500 (r. 1895—2400 i r. 1896—2927).

b). *Borowinę* eksploatacyę rozpoczął od r. 1883 dr. Doliński z Lublina, ówczesny dyrektor zakładu. Borowinę kopie się na łąkach sąsiednich wiosek. Przywiezioną borowinę wystawia się przez cały rok na działanie słońca i powietrza, w borowinie bowiem w ten sposób przyrządzonej wzrasta znacznie procent kwasu humusowego i huminy.

Według ostatniej analizy dr. Leona Nenckiego z r. 1890, borowina taka (przezimowana) posiada skład następujący: ¹⁾

¹⁾ Pierwsza analiza (L. Nencki) z r. 1883, ogłoszona w przewodniku Dobrzyckiego, dotyczyła borowiny po raz pierwszy i z innych łąk eksploatawanej.

Wody	412,62
Części stałych	587,48
(po wysuszeniu przy 120°)	

W tem zaś:

Popiołów (części nieorgan.)	239, 0
Tleniku żelaza ($\text{Fe}_2 \text{O}_3$)	6,83
Kwasu humusowego	103, 4
Huminy	169, 9
Żywicy i materji woskowych	1,41
1000 grm. świeżej borowiny zawiera kwasu węglan. 247 c ³ .	

Przezimowana borowina proszkuje się i przesiewa przez arfę. Dla przygotowania kąpeli borowinowej wanna drewniana na kółkach napełnia się do połowy borowiną suchą, do której dołącza się $\frac{1}{4}$ borowiny rozgotowanej. Wszystko to razem za pomocą wody rozrabia się do żądanej konsystencyi i temperatury.

Wanna tak przyrządzona wtacza się na kółkach do jednego z 4-ch przeznaczonych na ten cel gabinetów kąpielowych, w których dla oplukania chorego znajduje drugą wannę kaflową, wgłębną w podłodze. Dla spoczynku po kąpeli borowinowej znajdują się wygodne szeslongi. Kąpeli borowinowych wydaje się rocznie od 600—1000. Zużyta borowina służy do dezynfekcyi wychodków i wybornie spełnia to zadanie. Prócz kąpeli żelaznych i borowinowych w lazienkach wydają się kąpiele zwyczajne (hygieniczne), prócz tego solne, igliwiowe (dobry wyciąg z igliwia wyrabia miejscowy aptekarz). Ilość takich kąpeli wynosi rocznie około 2000 (r. 1895—1650, r. 1896—1836).

Kąpiele wydają się tylko w lecie przed południem; na każdym bilecie kąpielowym oznacza się godzinę, której należy się ściśle trzymać.

Nadzór nad kotłem parowym i techniczną stroną łazienek ma powierzony wykwalifikowany mechanik. Tenże ma nadzór nad wydawaniem kąpeli.

c) Źródło zaopatrujące *zakład hydropatyczny*, niezmiernie obfite (100 tysięcy wiader na dobę), posiada wodę o własnościach szczyawy wapiennej $t^{\circ} + 8,5$ C. C. wł. 1,00051 składu następującego:

Węglanu wapnia	0,262
„ magnezu	0,025
„ sodu	0,025
Siarczamu wapnia	0,011
Krzemionki	0,030
Chlorku potasu	0,005

na 1 litr wody.

Koło wodne (naprzeciwko zdroju) pompuje wodę z tego źródła żelaznemi rurami na drugie piętro hydropatyi do olbrzymiego zbiornika, obok którego znajdują się dwa wielkie kotły do grzania wody.

Urządzenia hydropatyczne zajmują cały niemal parter budynku zwanego Hydropatyą (hydropatya I klasy), dalej dwie sale kąpielowe w zachodniej części łazienek (Hydropatya II klasy), wspaniałą salę natryskową pośrodku łazienek. Obok tego dla osób, chcących używać kąpeli rzecznych znajduje się odpowiednio urządzona łazienka (omnibus), w której do zimnej wody źródlanej można w każdej chwili dopuszczać dowolną ilość wody rzecznej, wytryskającej wtedy po środku łazienki w postaci fontanny. I klasa hydropatyi składa się z 4 mniejszych pokojów dla

kobiet i tyłuż dla mężczyzn, zaopatrzonych w odpowiednie przyrządy: wanny cynkowe zwykłe, nasiadowe i nożne, podstawki cynkowe do stosowania nacierai, szafy z wieszadłami do bielizny, sofy do kociów i t. d.

Jedna z sal męskich największa posiada wannę porcelanową, natrysk, urządzenia do kąpeli rzymskich i elektrycznych. Sala ta opatrzona we dwa wielkie kaflowe piece funkcyonuje i w zimie, łącząc się za pomocą ogrzanego korytarza z Zakładem. Na I piętrze Hydropatyi znajdują się krany z wodą zimną i gorącą, oraz wanny na kółkach, a mieszkania bez progów dają możność wtaczania wanien z przygotowaną kąpielą do numerów mieszkalnych.

Podobne zupełnie urządzenia znajdują się i w Hydropatyi klasy II-ej, z której przeważnie korzystają starozakomni zachowawcy.

Bardzo obszerna, wysoka i widna *sala natryskowa*, wyłożona posadzką mozaikową, posiada w samym środku obszerny i dość głęboki basen (t. zw. jeziorko), w którym stosują się natryski. Przy ścianach znajdują się kabinki do rozbierania i skrytka dla lekarza do wydawania natrysków dla dam.

W tej że sali jest i mniejszy basen do wydawania natrysków słabszych (o niższem ciśnieniu) oraz dolnych.

Rocznie wydaje się około 30000 procedur hydropatycznych.

d) *Leczenie elektrycznością.* W gabinetach lekarskich znajdują się najnowszego systemu maszyny elektryczne *Hirschmanna*, z odpowiednimi aparatami pomocniczymi, jak: galwanometr absolutny, reostat,

przyrząd do jednoczesnego stosowania prądu stałego i przerywanego (*Stromwechsler* podług *Wattevillé'a*) oraz odpowiednia kolekcya elektrodów.

Do kąpeli elektrycznych (jedno lub dwubiegunowych o prądzie przerywanym) znajduje się odpowiednie urządzenie w hydropatyi klasy I-ej; kąpiele takie wydają się pod kierunkiem lekarza.

W niedalekiej przyszłości będzie urządzony gabinet do stosowania *franklinizacji*.

e) *Kumys* z mleka kobyłego wyrabia na miejscu Tatar *Selimdżan* i wydaje go w specjalnym budynku (kumysarnia) do picia na miejscu i w butelkach do domu od maja do października. Kumys nałęczowski uzyskał nagrodę na pierwszej wystawie higienicznej w Warszawie (medal brązowy). Do kuracyi używa się kumys jedno, dwu lub trzydniowy (Nr. 1, 2 i 3).

Tatar corocznie zakupuje żrebne klacze, pasie je na łące zakładowej, żrebięta karmi sztucznie, klacze doi a pod jesień odpasione sprzedaje z zyskiem. Corocznie wydaje się od 2—3 tysięcy butelek kumysu (bywały lata kiedy nazwisko Dra *Sokolowskiego* ścigało do Nałęczowa licznych chorych piersiowych, że wydawano z górą 7 tysięcy butelek).

Kefir z mleka krowiego wyrabia miejscowy aptekarz przez cały rok, tak samo i *serwatkę*. *Mleko* tuższe wobec żywnych łąk nadrzecznych i urodzajnej ziemi wogóle jest dobre. Mleczarnie znajdują się w samym zakładzie, w lasku zakładowym i w ogrodzie p. Górskiego tuż przy parku.

f) *Gimnastyka* od początku istnienia zakładu miała tu zawsze swoje lecznicze zastosowanie (gimnastycy: Wasilewski, Żniński, Pieńkowski). Odbywa

się ona w różnych godzinach dla mężczyzn, kobiet i dzieci już to w sali gimnastycznej (budynek drewniany nad rzeczką przy pompach, zaopatrzony w najpotrzebniejsze przyrządy), już to dla dzieci na świeżem powietrzu.

Gimnastyka dziecięca bywa zwykle urozmaiconą przez gry. Większe zabawy dziecięce połączone z wycieczką do lasu z udziałem orkiestry, fajerwerkami, konkursowemi ćwiczeniami, nauczyciel gimnastyki urządza kilka razy w czasie sezonu letniego.

4. Orkiestra, gry i zabawy. Do r. 1893 na sezon letni wynajmowano orkiestrę wojskową, czasem żydowską z Lublina lub Radomia, jednakże od pierwszego roku istnienia zakładu myślano o utworzeniu własnej orkiestry. Po licznych próbach natrafiono wreszcie w r. 1893 na dobrego nauczyciela w osobie p. Rohaczka, który przy usilnej pracy skompletował z okolicznej młodzieży włościańskiej wcale niezłą orkiestrę, i ta czwarty już rok grywa podczas lata w parku i na wieczorach tanecznych. Składa się ona z 20 muzykantów w wieku od lat 14—21. W zimie orkiestra ta grywa w Warszawie lub Lublinie.

Wieczory tańczące odbywają się raz na tydzień w Niedzielę w wielkiej i pięknej sali balowej w pałacu, mieszczącej często po 200 i więcej osób. Rozpoczynają się o god. 8-ej i trwają do 11-ej (wyjątkowo do 12-ej). Tradycja dawnych świetnych zabaw tanecznych nałęczowskich znacznie przycichła. Tańce, trwające do rana, hałaśliwy powrót do domu nie godziły się z interesami chorych, trzeba więc było temu zapobiedz przez odpowiedni regulamin, który zniechęcił przyjeżdżających z dalszych stron jedynie dla za-

bawy. Podczas sezonu letniego sala balowa służy do teatrów amatorskich i koncertów.

Pierwsze mianowicie stanowią miłą rozrywkę tak dla słuchaczy, jak i dla grających i cieszą się zwykle wielkiem powodzeniem. Nie bywa sezonu bez dwóch lub więcej takich przedstawień. Niekiedy teatr urządza się w parku na zbudowanej na prędcie widowni.

Koncertów bywa zwykle kilka podczas sezonu. Koncertowali tu: Paderewski i, Barcewicz, Michałowski Śliwiński, Górski, Szumowska, Wąsowiczówna i inni.

Z nastąpieniem dłuższych wieczorów zaczynają wchodzić w zwyczaj wieczorki muzyczne, urządzone na prędcie przez bawiącą w Nałęczowie publiczność. Wśród której trafiają się nieraz prawdziwi artyści.

Biblioteka zakładowa składająca się z kilku tysięcy dzieł wypożycza książki za nader niską opłatą (1 rub. na sezon).

Czytelnia, mieszcząca się w obszernej sali w pałacu, otwarta dla wszystkich gości (bez oddzielnej opłaty) posiada kilkanaście czasopism.

Do *gry w karty* służy osobny salon za czytelnią a podczas pięknej pogody gracze chętniej wintują na świeżem powietrzu.

Dla rozrywki chorych urządzone *place do gry* w krokieta, lawn-tennis'a, kręgielnię i salę bilardową. Wszystkie te gry znajdują się w jednym miejscu na polance przed pałacem.

Wiosnowanie na stawie należy do ulubionych rozrywek. Łódka zakład posiada 6. W ostatnich latach dwóch urządzone regaty oraz dwa razy zabawa kwiatową (*corso*), która się cieszyła wielkiem po-

wodzeniem. Postanowiono zabawę tę urządzać corocznie.

Ze wszystkich jednak rozrywek Nałęczów ze względu na malowniczość okolicy najbardziej nadaje się do zbiorowych wycieczek, które też zarząd zakładu ze względu na dobro chorych najwięcej popiera. Podczas sezonu prawie codziennie organizują się przechadzki po kilkanaście osób do wąwozów, do lasków, na górę Poniatowskiego, na górę krzyżową i t. d. Prócz tego wycieczki brekiem lub powozem do Kazimierza i Puław obowiązują niemal każdego gościa nałęczowskiego.

Zakład nieraz od siebie urządza wycieczkę z podwieczorkiem, niekiedy w towarzystwie orkiestry.

V. Leczenie w Zakładzie i wskazania do tegoż.

Przyrodzone środki lecznicze Nałęczowa, jak źródło mineralne i zwyczajne, miejscowość podwzględem sanitarnym zdrowa i malownicza, powietrze świeże i balsamiczne, obfitość pożywienia, zwłaszcza mlecznego, piękne i dla każdego dostępne wycieczki, bliskość lasu sosnowego, — wszystkie te warunki wskazują, jak należy urządzić tu leczenie chorych chronicznych, których cierpienia poddają się dobroczynnym wpływom czynników przyrodzonych, jak powietrze, słońce, odpowiednie żywienie, kąpiele, ćwiczenia gimnastyczne i t. p. Łącząc wszystkie te czynniki w ten sposób, żeby choremu dostarczyć spokoju i wypoczyn-

ku, żeby sprzyjać lepszemu utlenieniu krwi, przyspieszyć lub zwolnić przemianę materji, wpływać na lepsze przyswajanie pokarmów i t. d., cel leczenia polegać będzie na tem, ażeby osiągnąć zmiany w stanie nerwów i innych tkanek organizmu, — nieodzowne do utrzymania równowagi w jego funkcjach a co zatem idzie utrzymania zdrowia. Chociaż Zakład w razach wyjątkowych ucieka się do pomnażania swoich przyrodzonych środków przez dostarczanie chorym różnego rodzaju wód mineralnych i środków aptecznych, ale przedewszystkiem stara się osiągnąć dobry wynik leczenia za pomocą środków przyrodzonych, znajdujących się na miejscu. Główne zadanie leczenia Nałęczowskiego spoczywa nie na lekarstwach, lecz na odpowiedniem urządzeniu życia chorego pod kierunkiem i opieką lekarzy.

Nałęczów zajmuje pośrednie miejsce między zakładami *otwartymi*, jak Marienbad, Karlsbad i inne a zakładami *ściśle zamkniętymi*, jakim był np. Fürstenhof a jest obecnie *Maria Grün* (Graz).

Interni, zamieszkali w Zakładzie, jadają o oznaczonych godzinach i pod dozorem lekarzy, stosują się ściśle do istniejącego porządku, stykając się niemal co godzina z lekarzami. Jest to jakby *szpital zakładowy*. Ale i chorzy, zamieszkali po za zakładem, wskutek ustanowionej przez ś. p. Nowickiego taksy lekarskiej (p. niżej), podlegają również nadzorowi lekarskiemu, przez co nie może tu być leczenia się na własną rękę bez przepisu lekarza, jak to się zdarza w innych miejscowościach leczniczych.

Chory, przyjeżdżający na kurację, zgłasza się do jednego z lekarzy zakładowych, znajdujących się

codziennie w gabinecie lekarskim od godz. 10-ej do 1-ej, a w czasie najliczniejszego zjazdu i po obiedzie od 3--5-ej.

Lekarz, po odpowiedniem zbadaniu i zapisaniu do książki, nie tylko przepisuje odpowiednią kuracyę, ale daje również instrukcye, gdzie chory ma zamieszkać (czy *koniecznie* w Zakładzie, czy w Zakładzie lub innym budynku zakładowym, czy wreszcie, gdzie mu dogodniej), gdzie ma się stołować (czy w kuchni zakładowej, czy w restauracyi pałacowej, znajdującej się również pod nadzorem lekarskim, czy też gdzie indziej).

Każdy chory dostaje do ręki drukowaną książeczkę, zawierającą przepisy zachowania się jak również oznaczoną na każdy dzień kuracyą. Z książką taką chory zgłasza się do kasy, gdzie wnosi odpowiednie opłaty (p. informacye). Z książką również chory zgłasza się do kąpielowego, który ma w niej podane szczegółowe dla siebie przepisy.

Co pewien czas, oznaczony przez lekarza, chory zgłasza się z książką do swego lekarza, który kontroluje rezultaty kuracyi i zaleca dalszą.

Taksa i 10-dniowy nadzór lekarski (oznaczone w cennikach) znaczą: nadzór nad kąpielowymi i kontrolę sumiennego wykonywania przez tychże kuracyi, wydawanie natrysków, udzielanie porad w gabinecie lekarskim lub w mieszkaniu chorego, o ile lekarz sam uważa to za konieczne, wreszcie nadzór nad kuchnią zakładową i dobrocią produktów spożywczych w Nałęczowie. Bezwarunkowo nie należy do „takсы lekarskiej“ wynagrodzenie za odwiedzanie chorych na wil-

lach, wizyty nocne a tem mniej leczenie rodziny i służby pacjentów.

Kuchnia zakładowa istnieje od lat trzech, przeznaczona jest tylko dla chorych miejscowych. „Całodzienne utrzymanie“ pozostawia lekarzowi zupełną swobodę w przepisywaniu odpowiedniej dyety a chorego chroni od źle pojętej oszczędności.

Dla zdrowych, przyjezdnych oraz chorych nie potrzebujących ściślejszego nadzoru, służy restauracya w pałacu, otwierana na lato, pozostająca także pod nadzorem lekarskim. Po-za zakładem istnieją liczne jadalnie prywatne, nieraz nawet wcale niezłe, nad którymi jednak nadzór lekarski rozciąga się bardzo słabo. To samo ma miejsce i z kuchniami żydowskiemi, których jest dwie. Od czasu do czasu i tu chodzą lekarze, dokonywają rewizyi produktów spożywczych, jedzą na próbę obiad i t. d., ale o ścisłym nadzorze naturalnie mowy być nie może.

Wymienione powyżej warunki klimatyczne, środki lecznicze przyrodzone Zakładu Nałęczowskiego, jak również i wszelkie inne dane (między innymi skrzętnie notowane w księgach zakładu wyniki leczenia) przemawiają za tem, że w Zakładzie z pomyślnym rezultatem leczą się wszelkie choroby przewlekłe, nadające się do leczenia czynnikami fizycznymi, balneoterapią, hydroterapią i t. p. lub wymagające izolacyi, zmiany trybu życia lub dyetetycznego regulaminu. Do nich należą:

1) Choroby nerwowe: neurastenia, histerya, nerwobóle, wiađ rdzenia w początkowym okresie i t. p.

2) Choroby ustrojowe: anemia, blednica, wycieńczenia po przebytych chorobach, nadużyciach lub

przepracowaniu się, otyłość, artrytyzm, migreny, zol-
zy, usposobienie do nieżyków dróg oddechowych, dzie-
dziczne usposobienie do gruźlicy, reumatyzm prze-
wlekły mięśniowy i stawowy, przewlekłe zakażenie
malaryczne.

3) Przewlekłe choroby przewodu pokarmowego
i jego narządów gruczołowych: nerwice, chroniczne
nieżyty żołądka i kiszek.

4) Przewlekłe choroby dróg oddechowych: ro-
zedna płuc, przewlekłe katary nosa, krtani, oskrzeli.

5) Przewlekłe choroby narządu moczopłciowe-
go: kamienie nerkowe, chroniczny katar pęcherza mo-
czowego, czynnościowe choroby płciowe, niemoc płcio-
wa, polucye.

6) Choroby kobiece: przewlekłe zapalenia na-
rządów płciowych kobiecych, pozostałości po przeby-
tych zapaleniach ostrych, zaburzenia czynnościowe.

VI. Wille.

Dokoła Nałęczowskiego parku wznoszą się wille
i domki: pierwsze przeważnie w alei lipowej i na górze
Armatniej, drugie — z obu stron głównej alei zakła-
dowej.

Powstanie ich datuje się od czasu wskrzeszenia
Zakładu. Pierwsze wille starano się dostroić wyglą-
dem zewnętrznym do parku i pałacu, odznaczają się
one mniej lub więcej dobrym smakiem. Właściciele,

rozpocząwszy ich budowlę jednocześnie, podnieśli cenę robotnika i materiału, to też trudno im było potem wyciągnąć odpowiednie procenty od wyłożonego kapitału. Dla tego też w ostatnich latach pomiędzy nowo wznoszącymi się budowlami przeważają skromne domki, mniej przyjemne dla oka, ale za to przynoszące większe zyski i nadające się do wyłącznego zamieszkania przez jedną rodzinę.

Wyjątkowo tylko wille służą na letnie mieszkania dla swych właścicieli, na ogół wynajmują się przyjezdnym zwykle na cały sezon letni.

Składają się one najczęściej z kilku 2—3 pokojowych umeblowanych mieszkań z werendami i kuchnią. Każda willa otoczona jest mniejszym lub większym ogrodem (1—2 morgów). Trzeba przyznać, że niektóre z tych willi w zupełności zapewniają przyjezdnym wygodę i czystość. Niestety, o większości bynajmniej tego powiedzieć nie można, trafiają się nawet krzyczące w tym względzie braki. Zakład dotąd zapobiedz temu nie może, gdyż nie posiada jeszcze żadnego prawa rozporządzania się po za granicami swego terytorium. Nawet nadzór sanitarny nie należy do Zakładu, tylko do policji.

Fluktuacye cen za mieszkania, być może, są mniejsze niż w innych miejscach letniego pobytu, a to, dzięki temu, iż stałe ceny licznych mieszkań zakładowych wpływają hamująco na właścicieli willi.

Nie mogąc opisywać każdej willi po szczególe, podajemy tylko ich spis z oznaczeniem topografii i nazwiska właściciela.

W alei lipowej, idąc od pałacu przez Bramę Żelazną po prawej stronie, znajdują się 2 tylko wille:

1) pośrodku alei murowana willa p. A. Nagórskiego, 2) na samym końcu alei drewniana willa z ogromnym ogrodem, należąca odniedawna do bar. Gotleba. Poprzedni jej właściciel p. Raciborski, założył tu piękny ogród i pozostawił po sobie w Nałęczowie sławę nastaramiejszego i dbającego o wygodę swych gości gospodarza.

Tuż przed bramą parkową brudny sklepik i niepokazny dom szpecą wejście do Zakładu.

W pewnej odległości znajduje się cały szereg willi drewnianych: 3) Regina — własność pani Potkańskiej, 4) willa dra A. Zawadzkiego z Warszawy — bardzo gustowna z przepysznyim ogrodem, zasługującym na zwiedzenie. Jestto letnia rezydencya właściciela, 5) Aurelia — p. Maślakiewicza, 6) willa pp. Bobrów z Lublina, 7) Nagórze własność p. J. Nagórskiego, 8) willa a raczej dworek wiejski p. Truszkowskiego w głębi ogrodu. Dalej idzie: 9) Tolin — piękna murowana willa dra Talki, okulisty, 10) willa murowana p. Millera z Lublina, zbudowana na miejscu drewnianej willi, zniszczonej przez pożar, a należącej do pani Jentysowej, 11) murowana willa p. Bagińskiego należąca niegdyś do wdowy po s. p. doktorze Nowickim i przez niego zbudowana.

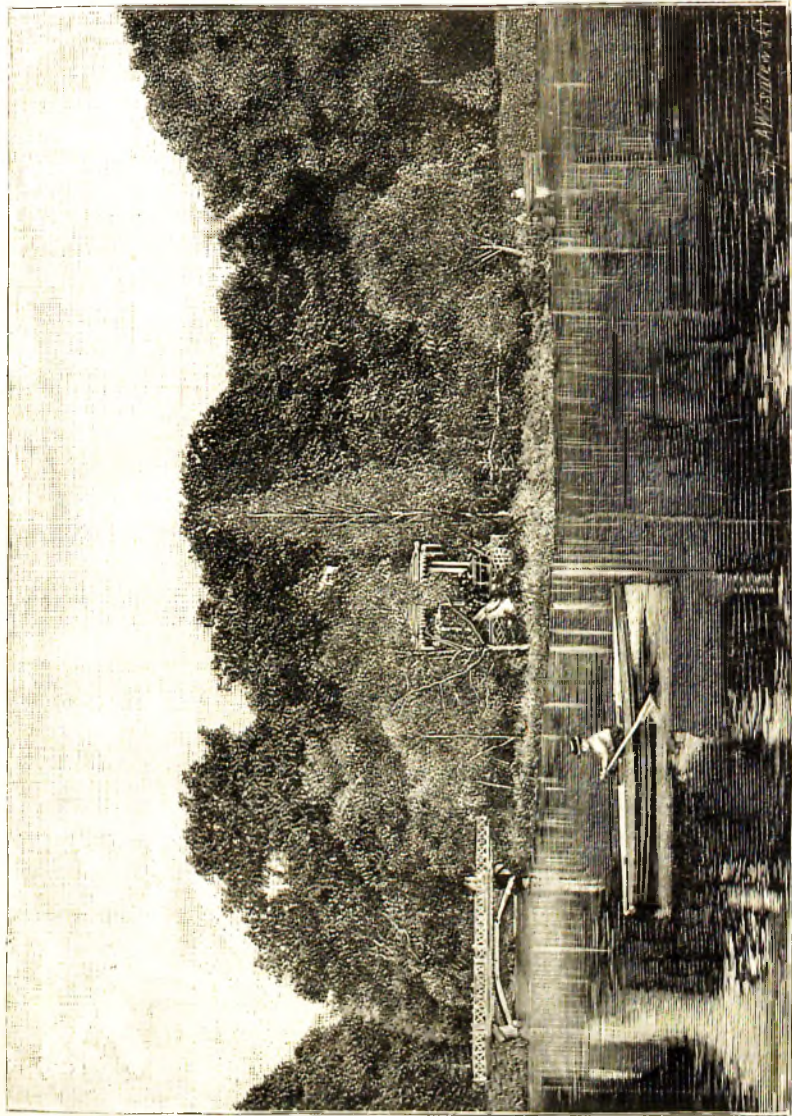
Na górze Armatniej rzuca się w oczy wspaniała willa murowana Ukraina, będąca własnością p. Cieciszowskiej z ogromną salą na parterze, pięknymi werendami i balkonem. Tuż za nią znajduje się duża willa *Oktawia* drewniana, jak i wszystkie następne, z obszernymi werendami, należąca do p. Chmielewskiej, małżonki Dyrektora, dalej willa *Podgórze*, będąca własnością p. Oskierki a obecnie pani drowej Bemii,

wreszcie willa *Widok*, własność również pani Benni, odznaczająca się pięknymi drzewami, komfortem mieszkań i starannem utrzymaniem. Na pochyłości góry znajduje się nie tyle miły dla oka, ile bardzo obszerny dom w guście hotelu, zbudowany niedawno przez p. Tenenbauma. Obok znajduje się kilka małych domków tegoż właściciela.

Na zachód od Zakładu po obu stronach drogi do Chruszczowa i Wąwolnicy leżą z lewej strony: apteka z kilku obszernymi pokojami do wynajęcia, po tej że stronie w niewielkiej odległości stoją schludne domki p. Przyluskiej, p. Sędzikowskiej, dworek sędziego Wiercińskiego z dużym ogrodem.

Po prawej stronie drogi spotykamy małeńki domeczek pani drowej Walickiej (*Kurzejka*), bardzo oryginalny budynek (pałac) p. Czarneckiej, domek z ogródkiem i oranżeryą p. Jasińskiego, hotel dla starozakonnych p. Rosenfeina, po za nim w pewnej odległości prześliczna willa z pięknym ogrodem, własność niegdyś dra Kwaśniewskiego, obecnie wspomnianej już pani doktorowej Walickiej, jeszcze dalej znajduje się willa p. Michalskiego, za nią wreszcie dwa domki włościańskie, również odnajmowane letnikom.

Po za willą pani Walickiej na wzgórzu wznoszą się 3 domki kąpielowego Leona Góreckiego. Za wschodnią bramą głównej alei zakładowej po lewej stronie tuż przy Zakładzie na niewielkiem wzgórzu znajduje się domek zwany Drobnostka — i rodzaj hotelu dla starozakonnych (własność p. Migurskiej). Na północ od niej nieskończony dom murowany dawnego oficjalisty Nałęczowa Białkowskiego, w tyle za nim dwa niewielkie domki drewniane, również należą-



STAW I WYSPA DLA ORKIESTRY.

Al. 13. 10. 1914

Biblioteka Towarz. Lekarsk.
gub. Łódzkiej

ce do niższej służby Nałęczowskiej. Również po lewej stronie drogi wiodącej ku górze Poniatowskiego w dalszym ciągu spotykamy duży dom drewniany kąpielowego Kubaszewskiego, dalej domek organisty Łuszczyńskiego i nawprost górki domek numerowego Franciszka Krawczyńskiego. W domku tym w górnych pokojach przepędził ostatnie dni swego życia w r. 1893 Andriolli, który gasnącym już wzrokiem z upodobaniem przypatrywał się pięknemu krajobrazowi z okien swego mieszkania. Powyżej domku Franciszka na drodze ku cegielni tuż pod ładnym laskiem brzozowym znajduje się ładny domek majstra malarskiego p. Nowakowskiego.

Na południe parku przez furtkę wchodzimy do ogrodu p. Górskiego, właściciela folwarku Nałęczów, który również odnajmuje we dworze dla letników mieszkania z pięknymi werendami. Po za dworem właściciela znajduje się trzeci hotel żydowski, dzierżawiony od właściciela przez p. Zweihafta.

Za ogrodem i rzeczką pod lasem znajduje się domek kąpielowego Jana Lubaczewskiego.

Włościanie z Bochotnicy, Charza i Chruszczowa chętnie wynajmują swoje chaty na letnie mieszkania. Porządniejsze mieszkania letnie (całe domki b. schludne), w większym oddaleniu od zakładu można znaleźć we wsi Łąki.

VII. Informacje i cenniki.

Przyjeżdża się do Nałęczowa od stacyi kolei Nadwiślańskiej: *Nałęczów*. Jestto stacya drugorzędna, odległa od Warszawy o 5—6 godzin jazdy, a od Lublina o niecałą godzinę. Zwykle przychodzą tu pociągi 3 razy na dobę z obu stron. Odległość od Zakładu wynosi około 5 wiorst. W sezonie letnim (od 1 czerwca — 1 października) Zakład wysyła na stacyę na pociągi pocztowe omnibus lub wygodny brek, a na żądanie powozy i bryczki (p. cennik przejazdów). Nadto w lecie i w każdej innej porze na stacyi można znaleźć bryczki włościańskie jedno lub parokonne, którym się płaci podług umowy zwykle od 50—80 kop. na przejazd. Zakład na żądanie wysyła powozy i w zimie.

Droga do Zakładu należy do drugorzędnych, utrzymywanych kosztem gminy; zwykle jest dobra, często się jednak psuje pomimo corocznych reperacyi kosztem Zakładu. Droga przechodzi koło wsi Sądurki (wzorowe małe gospodarstwo s. p. Zawadzkiego), wsie Antopol i Bochotnicę.

Razem z brekiem przysyłany jest na stacyę konduktor (ma napis na czapce), który odbiera rzeczy przyjezdnych i daje im potrzebne w pierwszej chwili informacje. Przyjezdni, o ile nie wysiadają na wилlach i nie mają z góry upatrzonogo lub zamówionego piśmiennie mieszkania, przed Pałacem t. j. Kursalem znajdują zawsze oczekującą w tej porze a wspomnianą przez nas inspektorke mieszkań pannę Żółtowską, która wskazuje wolne i odpowiednie mieszkania. Naj-

właściwiej jest, gdy przyjezdni zatrzymują się tymczasowo w Pałacu i dopiero po naradzie z lekarzem obierają stałe mieszkanie, gdyż to zależy często od rodzaju kuracyi. Bezwarunkowo nie należy nigdy, nie rozjeżdżawszy się dobrze, brać pierwszego lepszego mieszkania na willach, gdyż te najczęściej są wynajmowane na sezon lub miesięcznie, co w razie niedogodności mieszkania może narażać przyjezdnych na kłopot i straty.

Numerów mieszkalnych w Zakładzie wogóle jest 178. Po większej części są to mieszkania jednopokojowe, są jednakże dwu- a nawet i trzypokojowe. Cena jednego pokoju na dobę wynosi:

0	rub.	30	kop.	(24	numery).
0	„	80	„	(17	numerów).
1	„	—	„	(26	numerów).
1	„	20	„	(11	numerów).
1	„	50	„	(6	numerów).

Z pozostałych 94 numerów jest kilka po 2 rub. kilka po 1 r. 80 kop. i mieszkania złożone z dwóch lub trzech pokoiów od rub. 1,50 i wyżej, zależnie od kombinacyi.

Najtańsze mieszkania nad łazienkami, kosztujące niesłychanie tanio, bo 30 kop. na dobę, są możliwe dla ludzi skromnych wymagań.

Umeblowanie przeciętnego numeru składa się z łóżka ze sprężynowym materacem, stolików do pisania i nocnego, szafy, umywalni z miednicą i dzbankiem, kubła, kilku krzesel, kanapki, zwierciadła, wieszadeł i t. d. W 30-kopiejkowych pokojach zamiast łóżka z materacem znajduje się tapczan z siemnikiem. W droższych numerach meble są wyściełane, znajdują

się kanapy, fotele, duże lustro i t. d. Co do pościeli dodatkowej, usługi i t. d. patrz w cenniku.

Żywnienie chorey otrzymuje z kuchni zakładowej. Tak zw. całodzienne utrzymanie składa się z czterokrotnego posiłku: 1) *Śniadanie* — kawa, herbata, mleko, kakao, bułki, chleb, ser, masło, miód według życzenia i apetytu (*à discrétion*). Na zalecenie lekarza chorey może otrzymywać szynkę, mięso zimne, jaja. 2) *Obiad* (*table d'hôte*) składa się z dwóch zup (do wyboru), mięsa, jarzyny (oddzielnej), leguminy, kawy lub herbaty. 3) *Podwieczorek* — jak śniadanie. Często podają się dodatkowo owoce (poziomki, truskawki, maliny, arbuzy lub melony). 4) *Wieczera* składa się z jednego dania mięsnego (ciepłego) z dodatkiem herbaty lub mleka. Na żądanie lekarza dyeta a nawet czas i częstotliwość posiłku może być dowolnie zmieniana. O obiedzie (god. 1-a) i wieczerzy (god. 8 a w niedziele i dni koncertów o 7 $\frac{1}{2}$) zawiadania chorych dzwonek.

Napoje wyskokowe wydają się tylko za zezwoleniem lekarza i osobną dopłatą. Pożądaniem jest naogół, żeby wszyscy stolownicy jadaliby za wspólnym stołem. W wyjątkowych razach lekarz udziela pozwolenia na przynoszenie jedzenia do numerów.

Restauracya pałacowa zbliżoną jest mniej więcej do tegoż typu lubo tutaj można się stolować *à la carte* a kontrola nie jest tak ścisłą.

Co się tyczy żywienia mieszkających na willach, to, o ile ci znajdują się na kuracyi, mogą również korzystać z kuchni zakładowej lub pałacowej. Prowadzący kuchnię własną chwalą dobroć i taniość produktów, które zawsze można znaleźć w obfitości (mleko kwarta 5 kop., masła funt 20 kop., mięso po cenach

warszawskich, kurczęta — po 15—20 kop., jarzyny tańsze, niż w Warszawie, doskonale pieczywo miejscowego wypieku — znany „chleb nałęczowski“; tanie poziomki, truskawki i maliny). W prywatnych restauracyach skromne utrzymanie całodzienne może kosztować około 80 kop.

Podajemy tu dla przykładu obliczenia kosztów pobytu i leczenia w Nałęczowie. Bierzemy za jednostkę czasu 10 dni, gdyż np. pościel, hydropatya, całodzienne utrzymanie w kuchni zakładowej w ten sposób wypadają taniej:

Pokój (1 rub.)	rub. 10 k. —
Pościel (kołdra, poduszka, prze- ścieradło)	„ 1 „ 50
Usługa w numerze	„ — „ 75
Stół	„ 12 „ —
Usługa w restaur. (maximum)	„ — „ 75

Razem rub. 25 k. —

Kuracya:

Hydropatya w I klasie	rub. 6 k. 50
Usługa kąpielowa	„ 1 „ —
Dozór lekarski	„ 3 „ 75

Razem rub. 11 k. 25

Do tego należy dołączyć *jednorazowe* wydatki:

Bilet sezonowy	rub. 8 k. —
I-a konsultacya.	„ 3 „ —
Przejazdy	„ 1 „ —

Razem rub. 12 k. —

Czyli 10 dni pobytu i kuracyi w Nałęczowie kosztuje 36 rub. 25 kop., t. j. miesięczny pobyt z wymienionymi wydatkami kosztuje rub. 120 kop. 75.

W to nie wchodzi wydatki na światło, wody mineralne, kumys lub kefir, elektryzację, masaż, dodatkowe wizyty lekarskie, wycieczki, koncerty i t. d. Również nie uwzględniono różnych „tańszych“ kombinacji, np. pokój można mieć za 80 kop., zamiast „całej“ hydropaty t. j. dwóch procedur hydropatycznych dziennie (rub. 6—50 za 10 dni) może być potrzebną jedna procedura (3 rub. 25 kop.) lub kąpiele żelazne (6 rub. za 10 w II-iej klasie), albo kąpiel higieniczna (3 rub. 50 kop. za 10) i t. d.

Dla ludzi mało wymagających i niezamożnych koszty te mogą być dość znacznie zmniejszone:

Mieszkanie (30 kop. dziennie). rub. 3 k. —

Usługa „ — „ 75

Stół (prywatny 80 k. dzien.) „ 8 „ —

Razem rub. 11 k. 75

Hydropatya (II klasy) rub. 5 k. —

Usługa „ 1 „ —

Dozór lekarski „ 3 „ 75

Razem rub. 9 k. 57

Bilet sezonowy rub. 8 k. —

I-a konsultacya „ 3 „ —

Przejazdy (brekiem) „ — „ 70

Razem rub. 11 k. 70

Co wynosi na miesiąc rub. 76. Koszt większy się o rub. 12, o ile chory będzie się stołował w kuchni zakładowej.

Obliczenia podajemy *ściśle*, ażeby nikogo w błąd nie wprowadzać. Jak widzimy koszta pobytu a zwłaszcza kuracyi w Nałęczowie, są nader umiarkowane w porównaniu z kosztami w wielu miejscowościach le-

czniczych, mianowicie zaś w zakładach hydropatycznych, ale komuś nieprzyzwyczajonemu do pobytu w takich miejscowościach, mogą się wydać zbyt wygórowanemi. Często brak dokładnych informacyi może chorego narazić na zawód, albo zmuszać na miejscu do oszczędności nietylko szkodliwych dla kuracyi, ale wogóle dla zdrowia (jak np. tania ale niezdrowa kuchnia, nieodpowiednie mieszkanie i t. d.).

Od 1 października do 1 czerwca zniżonem jest wpisowe do 3 rub. mieszkanie i hydropatya o 25%. Ceny kuchni i taksy lekarskiej są niezmienione.

CENNIK

I^o) Cennik pobytu, utrzymania i kuracy w Zakładzie leczniczym w Nałęczowie.

	Rs.	Kop.
Pobyt w Zakładzie:		
Bilet sezonowy (imienny), wpisowe dla jednej osoby	8	—
Takież bilet dla rodziny z 2-ch osób	12	—
„ „ „ z 3-ch „	14	—
„ „ „ z 4-ch lub więcej osób	16	—
Pokój umeblowany z jednym łóżkiem na dobę od kop. 50 do	2	—
Pościel na jedną dobę	—	30
„ za 10 dni	1	50
„ za 15 dni	—	15
„ za 10 dni	—	10
Świeca stearynowa	1	—
Abonament książek na cały sezon	—	—
Kaucya w bibliotece	3	—
W wejście na wycieczki taneczne	1	—
„ dla osób opłacających wpisowe	—	50
Usługa w mieszkaniach dziennie od osoby	—	7 1/2
„ „ „ od rodziny z 2-ch lub 3-ch osób	—	15
„ „ „ z 4-ch do 6-ch osób	—	20
Utrzymanie w jadalni Zakładowej:		
<i>(w abonamencie dziesięciodniowym).</i>		
Całodzienne utrzymanie (śniadanie, obiad, podwieczorek i kolacja)	1	20
Obiad z table d'hôte'u	—	70
<i>bez abonamentu o 10 kop. drożej.</i>		
Kuracya:		
Bilet za pierwszą poradę lekarza zakładu	3	—
10-dniowy dozór lekarski, kierunek kuracyi i porada	3	75
Kuracya hydropatyczna dziennie w 1-ej klasie	—	75
„ „ w 2-ej „	—	55

Kuracja hydropatyczna w abonamencie 10-dniowym w 1-ej klasie.	6	50
" " " " w 2-ej " "	5	—
" " " " 30-dniowym w 1-ej " "	18	—
" " " " w 2-ej " "	14	—
Kąpiel żelazna Nałęczowska w 1-ej klasie	1	65
" " " " w 2-ej " "	—	8
10 kąpeli żelazistych w 1-ej klasie	6	—
" " " " w 2-ej " "	22	—
30 " " " " w 1-ej " "	16	—
" " " " w 2-ej " "	1	20
Kąpiel borowinowa	1	—
Kąpiele igliwowe, aromatyczne, mineralne sztuczne, elektryczne i rzymskie po	1	—
Elektryzacja za pośrednictwem	—	30
Kąpiele solne i otrębowe po	—	70
Kąpiel higieniczna	—	35
Kąpiel w jeziorze	—	50
" " " " w abonamencie 10-dniowym	—	7 1/2
Tusz (prysznic) zwyżają	—	25
" " " " w abonamencie 10-dniowym	2	—
Butelka kumysu	—	30
" " " " dla osób zapisanych na kurację	—	25
Butelka kefiru	—	15
Usługa kąpielowa przy kuracji hydropatycznej dziennie od jednej osoby, w kąpielach borowinowych, elektrycznych, rzymskich i mineralnych sztucznych za każdą kąpiel	—	—
Usługa w kąpielach żelazistych i higienicznych	—	—
UWAGA I. Dzieci do lat 12 płać połowę za wpis, dozór lekarski i wszystkie kąpiele. Osoby niemie-		
szkające w zakładzie płać za kąpiele i kurację hydropatyczną 10% drożej.		
UWAGA II. Opłata za mieszkanie i kurację wnosi się do kasy Zakładowej, za utrzymanie w restauracji służbie do rak.		
UWAGA III. Za opuszczone dnie kuracji kasa zwrotów nie robi.		
UWAGA IV. Osoby posiadające świadectwa ubóstwa, mogą mieć ulgi w opłatach kuracyjnych od 1 Października do 1 Czerwca.		
UWAGA V. Od 1-go Października do 1-go Czerwca dla internów zmniejsza się opłata: wpisowego do rs. 3 od osoby, mieszkania i kuracji o 25%.		
UWAGA VI. Osoby przebywające tylko 3 dni w Zakładzie wolne są od opłaty wpisowego.		
Każdy z gości mieszkający tak w Zakładzie jak w otaczających willach, winien zaraz po przyjeździe wpisać imię i nazwisko swoje na blankiecie i razem z paszportem odesłać do kancelarii Zakładowej.		

20) Cennik zamawianych ekwipaży w Zakładzie leczniczym w Nałęczowie.

	Rs.	Kop.
Za przejazd bryczką lub omnibusem ze Stacji do Zakładu, lub odwrotnie z Zakładu do Stacji, za kurs w jedną stronę, od osoby	—	35
Za przejazd powozem ze Stacji do Zakładu, lub odwrotnie za kurs w jedną stronę, od osoby	—	60
Bryczka oddzielnie zamówiona na Stację w jedną lub obie strony	1	20
Powóz oddzielnie zamówiony na Stację w jedną lub obie strony	2	—
Powóz wynajęty na spacer: za 1-ą godzinę	1	50
„ „ „ za następne godziny po	1	—
Bryczka wynajęta na spacer: za 1-ą godzinę	1	—
„ „ „ za następne godziny	—	75
Spacer konno 2-a godzinny	2	50
„ „ za następne godziny	1	—

Powóz, amerykańkan, brek lub bryczka wynajęte na spacer w dalszą okolicę podług umowy.

Należność za wynajęte ekwipaże uiszcza się z góry.

VIII. Spacery i wycieczki.

Opisany wyżej park nałęczowski jest bardzo miem i odpowiedniemi miejscem codziennych przechadzek dla kuracuszów. Na każdą porę dnia i stan pogody, dla każdego mogącego chodzić chorego można wynaleść odpowiednie miejsce w parku bez obawy narażenia najwątleszego nawet zdrowia. Ale dla niejednego takie ustawiczne przebywanie w jednym miejscu może się okazać nudnem a nawet szkodliwem.

Należy to właśnie do dobrych stron Zakładu nałęczowskiego. że jest otoczony tak pięknymi a nawet uroczymi miejscowościami, że, kto tylko może, powinien się z niemi zapoznać, tembardziej, że zwiedzanie ich tak jest przystępnem, tak mało wymaga zachodu, iż grzechem byłoby z tego nie korzystać. Dość jest w którąkolwiek stronę wyruszyć po za park, ażeby natrafić na miły krajobraz, w jakie obfituje ten zakątek ziemi lubelskiej.

I. Droga lipowa prowadzi z głównej bramy żelaznej Zakładu do wsi Bochońnicy Górnej, o której, zarówno jak i o innych w tych stronach leżących miejscowościach (Cynków, Czesławice, Charz) znajdujemy wzmiankę u Długosza (*Liber Beneficiorum* wyd. Przeczdzickiego. 1864 t. II). Tu wznosi się skromny drewniany kościółek z plebanią na wysokiej bardzo malowniczej górze. Na cmentarzu przy kościele pochowany został w r. 1884 wskrzesiciel Nałęczowa Nowicki, któremu w r. 1894 wzniesiono bardzo piękny pomnik. Tu również leżą zwłoki wielkiego miłośnika Nałę-

czowa Andriollego, który w r. 1893 w ulubionym przez się zakątku życia dokonał.

Droga wysadzona odwiecznymi lipami z wygodnymi chodnikami po obu stronach i kilku ławkami, z widokami na wille i pola jest miejscem codziennego spaceru, dostępnego dla najslabszych nawet osobników. Na przejście od Zakładu do końca drogi lipowej potrzeba około 20 minut, idąc dość wolno.

2. Góra Poniatowskiego. Wyszedszy z Zakładu na lewo aleją kasztanową przez bramę drewnianą dostajemy się na drogę, mając po lewej stronie krzyż i zabudowania służące za mieszkania dla izraelitów (willa Drobnostka), po prawej — małą łączkę ogrodzoną. Dalej mijamy na lewo drogę wiodącą do willi równoległych do parku (Ukraina etc.), na prawo — piękną stajnię zakładową i leżącą tuż obok willę Nie spodziankę, należącą do Zakładu. Minąwszy ten domek i łączkę, a po lewej — wąwóz, dochodzimy do skromnego domku na niewielkiem wzgórzu wśród oparkanego ogrodu. W domku tym należącym do jednego z oficyalistów Zakładowych (Krawczyńskiego) w r. 1893 zamieszkał przez lato umierający już prawie Andrioli. Z okien domku roztacza się śliczny widok na łąkę, wille z alei lipowej, kościół, górę Poniatowskiego i poblizki lasek. Widokiem tym zawsze zachwycał się umierający artysta i uważał go za jeden z piękniejszych w Nałęczowie. Minąwszy domek Andriollego, stajemy u stóp niewielkiego lubo dość stromego wzgórza czy nasypu. Jest to coś w rodzaju kopca, może ślad jakiego zameczyska. Niewiadomo dobrze, dla czego do góry tej przyczepiono nazwisko Poniatowskiego. U stóp góry znajduje się

niewielki zniszczony już murowany pomniczek bez napisu. Na przejście od Zakładu do pomnika potrzeba około kwadransa. Kto czuje dość sił do dalszego spaceru, powinien wejść na szczyt kopca. Droga nie jest zbyt uciążliwą a wynagradza się sowicie, gdyż ze szczytu górki, ozdobionej krzyżem, roztacza się niezmiernie uroczy widok na całą okolicę. Na prawo — Zakład, wille, nad którymi góruje „Ukraina“, domek Andriollego, w wąwozie droga prowadząca do Czesławic, majątku p. Wernickiego z piękną rezydentką i wzorowem gospodarstwem; wprost przed sobą mamy prześliczną łąkę, wille w alei lipowej, na lewo — droga wiodąca ku kościołowi. Krajobraz niezmiernie spokojny i piękny, uroczo przedstawia się w dzień pogodny około zachodu słońca lub w jasną noc księżycową.

Kto nie chce wspinać się pod górę, może się skierować na lewo od domu Andriollego, minąć lasek brzoźowy i stojący pod laskiem ładny domek murowany p. Nowakowskiego. W ten sposób dojdzie do *cegielni* i znajdzie się u stóp imiej górki, pokrytej murawą i krzakami jałowcu.

Zamiast wracać tą samą drogą, można z góry Poniatowskiego zejść na gościniec i i między łąkami dojść do drogi, prowadzącej do kościoła. Na drodze tej po za mostkiem, rzuconym przez rzeczkę Bochoćnicę po lewej stronie wznosi się kilka malowniczych starych chatek — ulubiony motyw do studyów malarskich. W ten sposób idąc nieco pod górę dochodzimy do znanej już nam przepięknej alei lipowej a ztamtąd do Zakładu. Wycieczka ta wraz z wejściem na górę i zejściem z tejże zabiera około godziny czasu. Dzień należy

wybierać nie upalny, najlepiej po południu lub bardzo rano.

3. Lasek zakładowy znajduje się o kwadrans drogi od Zakładu. Najkrótsza droga prowadzi doń koło zabudowań i przez cienisty ogród p. Górskiego. Przez furtkę koło „oficyny pałacowej“ dostajemy się na placyk, na którym stoi mleczarnia. Ztamtąd koło dworu wchodzimy do ogrodu i przez cieniste aleje grabowe, spotykając po drodze mostek, wychodzimy na łączkę. Tu, kierując się nalewo, dochodzimy do domku kąpielowego Jana Lubaczewskiego. Furtką wydostajemy się na drogę. Na lewo od drogi po kilku minutach dostajemy się do lasku, otoczonego ogrodzeniem. Lasek leży po brzegach wąwozu, na końcu którego znajduje się mleczarnia. Tu podczas upałów po obiedzie grywa niekiedy muzyka i odbywają się zabawy dziecięce. Kogo nie zrażają dalsze nieco piesze wycieczki, powinien zwiedzić otoczenie lasku i sam lasek który jest przeszliczny. Najlepiej jest, wydostawszy się na drogę, minąć wejście do lasku i iść dalej.

Dochodzimy wtedy do młyna, a kierując się na prawo przez doliny i wzgórze, możemy obejść prawie cały lasek dokoła, na co potrzeba około $\frac{1}{2}$ godziny czasu. Nie ma tu wprawdzie drogi ale po miedzach łatwo jest sobie drogę utorować, kierując się ciągle naprzód i na prawo. Obszedłszy lasek dochodzimy do ładnego wąwozu.

Ztąd albo wracamy do punktu, z któregośmy wyszli na prawo, albo idziemy na lewo — to już jest droga znacznie dłuższa, po której doszlibyśmy do Charzu (p. niżej) a ztamtąd do Nałęczowa.

4. Wycieczka na górę krzyżową należy do popularniejszych i najmniej męczących. Idąc aleją lipową z prawej strony od Bramy Żelaznej, nie dochodząc do willi ostatniej (Barona Gotleba) kierujemy się na prawo nieco na dół. Droga prowadzi nas wśród pól i łąk do lasku sosnowego, który obrasta dość wysokie wzgórze mające kształt kopuły (nazywają je także Jabłuszkiem).

U stóp wzgórza znajdujemy darniowaną ławeczkę. Dalszą przechadzkę można skierować albo pod górę w głąb lasku, — wtedy dojdziemy do krzyża z godłami Męki Pańskiej na szczycie górki, albo też możemy obejść całą górę wokół. Ta ostatnia przechadzka jest najprzyjemniejsza, gdyż z różnych punktów tej drogi mamy piękny i rozległy widok na sąsiednie okolice. Tędy również można przez łąkę dostać się do młyna a ztamtąd do lasku Zakładowego. Tę ostatnią wycieczkę, jako zabierającą więcej czasu i wymagającą już pewnej wprawy w chodzeniu i wysiłku, można tylko zalecać osobom silniejszym i amatorom chodzenia. Dla słabszych albo też gdy nie rozporządzamy większą ilością czasu, dość będzie przypatrzeć się samej górce, której południowa strona pokryta jest lasem iglastym i bogatą a oryginalną florą, zachodnią zaś część pokrywają drzewa liściaste. Wstając z ławeczki na prawo, wchodzi się na małą wyniosłość, z której roztacza się widok na dolinę rzeki Trypy.

W pewnych porach na wiosnę do krzyża odbywają się procesye. Gdy wracamy do Zakładu tą samą drogą cała wycieczka nie zabierze więcej nad $1\frac{1}{2}$ godziny licząc po $\frac{1}{2}$ godziny na drogę i $\frac{1}{2}$ godziny na odpoczynek i obejście części góry.

5. **Wąwozy** stanowią bardzo charakterystyczną cechę okolic Nałęczowa. Spotykamy się z nimi na każdym kroku: niektóre z nich długie i głębokie, pokryte bujną roślinnością i lasem iglastym, rzeczywiście godne widzenia i oceniane wysoko przez doświadczonych turystów (np. wąwóz Łukoszyński). Inne znów z powodu wielkiej bliskości od Zakładu i łatwości dostępu zasługują na szczególną uwagę, gdyż można je polecić większości pacyentów. Znajdą w nich wielką przyjemność nawet osoby słabsze z trudnością idące dalej pod górę, dbale zresztą o swój strój. Tym można zalecić przechadzkę do wąwozów Lasockiego (liczne ławki, równa choć nieco stroma droga), albo Jasińskiego, gdzie wzniesienie jest bardzo łagodne. Z drugiej strony i ci nawet, którzy pragnęliby mieć trochę trudności do pokonania, wspinać się po stromych wzgórzach, przedzierać przez gąszcz leśny, przemykać przez wąskie ścieżki, błaznić i łatwo odnajdywać drogę — znajdą to wszystko w wąwozie Łukoszyńskim i Kwaśniewskiego.

Za bramą t. zw. Królewską dalszy ciąg alei zakładowej (koło Łazienek) stanowi droga wiodąca do Wąwołnicy i Chruszczowa.

Po lewej ręce od tej drogi mamy zagłębioną malowniczą dolinę rzeczki Charzówki. Po prawej stronie wznosi się na paręset stóp nad poziom rzeczki przedłużenie góry Armatniej gęsto zadrzewione, przerżnięte szeregiem niemal równoległych głębokich wąwozów, prowadzących na szczyt wzgórza. Licząc od Zakładu z kolei następują po sobie wąwozy: Lasockiego, Czarneckiej, Jasińskiego, Kwaśniewskiego i wąwóz nagi (nie zadrzewiony). Piękność wąwozów ma

te same cechy, co i cały Nałęczów. Niema tu jakichś wspaniałych, wstrząsających widoków, ale za to przedziwna ich rozmaitość. Co kilka niemal kroków oko ma nowy widok, nową niespodziankę: to iglasty, to liściasty las, to polankę, to jakieś niby tunele, to urwisty brzeg wąwozu w postaci skały i t. d. Wszystkim wąwozom wspólne jest także bardzo zapuszczone, brudne, przykre niemal dla wzroku i... nosa wejście, co jednak niechaj nie zraża spacerowicza, bo sowiec mu się to za chwilę opłaci, zresztą trzeba mieć nadzieję, że te niedogodności będą usunięte.

Na dwóch pierwszych wąwozach widać już ślady ręki ludzkiej.

Mianowicie też wąwóz Lasockiego jest to rodzaj parku, zaopatrzonego w ławki, altany, ścieżki, ulice, schodki. Ławki ustawiono w miejscach piękniejszych perspektyw. Przez wąwóz prowadzi szeroka, równa, bardzo starannie ubita droga. Z bramy (na szczycie wąwozu) jest widok na kościół i niektóre wille. Zbyt bujna roślinność zasłania niektóre perspektywy. Do wąwozu Lasockiego idzie się zaraz z bramy na prawo zostawiając po lewej ręce wimnicę i budkę stróża. Na szczyt dochodzi się w 8 minut. Spacer ten jednak trzeba szacować na trzy kwadransy, bo trudno się oprzeć chęci zajrzenia tu i owdzie, zobaczenia widoków z różnych lawek i t. d. Można wreszcie wszedłszy na szczyt wąwozu obejść wzgórzem i brzegiem lasu wąwóz następny i zejść wąwozem Jasińskiego (1 1/4 god. drogi z odpoczynkiem).

Wąwóz Czarneckiej jest to raczej wzgórze, dzielące wąwozy Lasockiego i Jasińskiego. Zrobiono tu drogę wznoszącą się ślimakiem ze strumą ścianą po

jednej a urwistym spadkiem po drugiej stronie. Z drogi tej (jeszcze nieskończonej) ma się piękne widoki na dolinę rzeczki. Wchodzi się na ową drogę ścieżką, idącą tuż od płotu, dzielącego wzgórze od wąwozów Lasockiego.

Idąc do 3-go wąwozu Jasińskiego (15–20 minut do szczytu) zostawiamy po prawej stronie oryginalny budynek (willa p. Czarnockiej) z oranżeryą i basztami. Mijamy dalej domek p. Jasińskiego i zawracamy tuż przy nim na prawo. Koło domu p. Jasińskiego znajduje się mały, lecz bardzo starannie utrzymany ogród kwiatowy z piękną kolekcją kaktusów i wielu osobliwościami botanicznymi. Wąwóz Jasińskiego wznosi się łagodniej od innych, a tak jest piękny, że, mimo brudnego wejścia, możnaby go polecić wszystkim do zwiedzenia, nawet ludziom bardziej osłabionym.

Minąwszy jedną z najładniejszych willi (dawniej Dra Kwaśniewskiego, dziś drowej Walickiej) i zawracając tuż za nią na prawo, wchodzimy przez bardzo brudne wejście do najładniejszego wąwozu Kwaśniewskiego. Po prawej stronie mamy domek kąpielowego Leona. Brzegi tego wąwozu są wyższe, niż innych, droga nierówna, korzeniasta, z wyrwami. Cały charakter wąwozu całkiem jest dziki, zdawałoby się, że rzadko tu staje stopa ludzka. Wąwóz ten dwukrotnie się rozwidla. Trzymać się należy odnóg lewych, tu bowiem widoki są piękniejsze. Nie zniechęcać się, choćby przyszło zgiąć się w pałak i przedierać na wązkiej zarosłej drodze. Mnóstwo tu znajdujemy okazałych paproci, licznych już i w wąwozie Ja-

sińskiego. Na spacer należy liczyć około 1½ godziny z odpoczynkiem.

Ostatni wąwóz a raczej szereg wąwozów jest całkiem nagi. Żadnych drzew, rzadkie krzaki jałowca, kamienie i piasek; nawet trawy nie widać. Wchodzi się doń po za chatkami Lewandowskiego, mijając po drodze olbrzymie topole nadwiślańskie, których pnie dochodzą do 20 i więcej stóp obwodu (troje ludzi objąć ich nie może). Droga w tym wąwozie jest niewygodna.

Prócz brudnego wejścia ujemną stronę wycieczki do wąwozów stanowi droga nieocieniona, a w dżdżysty czas błotnista. Choć z drugiej strony droga to tak krótka (parę minut), że nawet i w ciągu dnia można ten spacer przedsięwziąć. W samych wąwozach znajdzie się dowoli chłodu i cienia. Najlepiej jest uzbroić się w kij lub parasol, krótszą suknię, coś do czytania lub roboty, bo wyjść się nie będzie chciało, mieć kogoś do towarzystwa, by się dzielić wrażeniami.

Wioska *Chruszczów* (29 domów mieszkalnych, których wygląd zewnętrzny od czasu założenia Zakładu znakomicie się poprawił) zaczyna się za wąwozami i zlewa z willami, rozrzuconemi z tej strony Zakładu. Droga przez dalszą połowę wioski (od jednego do drugiego krzyża) ma także charakter wąwozu. Ze szczytu jej i ze wzgórz bocznych roztacza się szeroki widok na Zakład, kościół, las zakładowy, górę z krzyżem.

Za Chruszczowem okolica ma już zwykły u nas charakter płaskiej ledwie że falistej równiny. To też droga, prowadząca tędy do Wąwołnicy nie zasługuje

na polecenie wobec bardzo malowniczej drogi do tegoż miasteczka, wiodącej drugą stroną rzeczki.

6. Wąwóz Łukoszyński leży w większym oddaleniu od wyżej opisanych i wymaga też dla zwiedzenia go więcej czasu i sił. Droga jest ta sama, co i do wąwozów poprzednich. Tylko, minawszy wszystkie wille, zbaczamy koło karczmy pod Piorunem na lewo w stronę Charzu, wioski należącej niegdyś do starostwa Wąwołnickiego a później do r. 1831 własność Czartoryjskich. Dalej idziemy przez t. zw. *Łąki*. Po drodze spotykamy cały szereg małych dworców po nad drogą we wklęsłościach wzgórz.

Dwarki te do dziś dnia zachowały swój staroświecki typ dworców szlacheckich—z bramą wjazdową, podwórzem, otoczonym budowlami gospodarskimi, żórawiem u studni na środku podwórza, sadkiem za domem, pasieką, grzędami ze słonecznikiem i gankiem przy dworze, nieodzowną ozdobą i konieczną oznaką szlacheckiego mieszkania. Szereg tych dworców tworzy kollokacyę a zarazem przedmieście tuż leżącego miasteczka Wąwołnicy. Łąki były często siedzibą emerytów, których piękne położenie, zdrowe powietrze i niewielki wydatek na kupno małej fortunki zwabiały. Obecnie dwarki te są zamieszkałe przez włościan, mieszczan i drobną szlachtę.

Nie trzeba zrażać się drogą zwykle piaszczystą, pełną wybojów i kurzu, bo oto wkrótce w jakie $\frac{1}{2}$ godziny drogi od Zakładu staniemy u celu naszej wycieczki. Na lewo od drogi wступujemy w wąwóz Łukoszyński, cały zarosły masą zieleni i starodrzewia. W głębi wąwozu spotykamy rozkoszny chłód i ciszę. Wspaniałe stare drzewa o najfantastyczniejszych

kształtach porastają ściany dość głębokiego wąwozu. Gdzieś tam wystaje obnażona ściana wąwozu, jakiś tajemniczy przesmyk lub odnoga, urozmaicająca jednostajność tego leśnego krajobrazu.

Idąc tak krętą ścieżką wąwozu, dochodzimy do jego końca i wydostajemy się na skraj lasu, na co potrzeba około kwadransa. Tu znów rozległy widok na wzgórze, okalające prześliczną drogę do Wąwołnicy, stanowi kontrast z zamkniętym zewsząd wąwozem, z któregośmy się wydostali. Od wyjścia z wąwozu na lewo prowadzi drożyna do Łąk. Tą właśnie drożyną ponad wąwozem Charzowskim powracamy do Zakładu.

Wycieczka zajmuje około 3 godzin czasu, licząc $\frac{1}{3}$ godziny na odpoczynek w wąwozie. Można ją sobie ułatwić w ten sposób, że się do samego wąwozu dojeżdża i powraca kołami. Radzimy paniom ubierać się na tę wycieczkę niestrojnie, w krótkich sukniach ze względu na kurz. Za to byłoby pożądanem zaopatrzyć się w lekkie szale i okrywki ze względu na chłód panujący w wąwozie. Najlepiej udawać się na tę wycieczkę po krótkim deszczu, bo wtedy kurz jest mniejszy.

6. Czesławice (3 kwadransy drogi pieszej od Zakładu). Idzie się przez wschodnią bramę kasztanowej alei ku górze Pouiatowskiego. U stóp góry droga dzieli się na dwa ramiona: prawe — obchodzi podnóże góry i pozostając w dolinie, prowadzi na Cynków i Autopol, lewe — skręca w wąwóz o nagich, urwistych ścianach i wydostaje się na grzbiet północnego płaskowzgórza. To lewe prowadzi do Czesławic. Już zaraz za wąwozem otwiera się widok na pofalowaną powierzchnię

płaskowzgórza, na lewo od drogi rozpadającą się w szeroki rozdół. Rozdół ten zaczyna się tuż u drogi stromym i wysokim spadkiem, po którym czepiają się tu i owdzie rozrzucone jałowce. Dno rozdołu przecina strumień, a w głębi widać cegielnię i zarośla z brzoź, rozsiadłe na przeciwległym, łagodniejszym spadku. Jeżeli obrócić się w tył, to z za wzgórz widać kościół Bochocki, aleję lipową, mieszającą się z sinawem tłem lasów na horyzoncie i jej wille murowane i drewniane, tonące w ogrodach. Na prawo dalej zielenią się gąszcze parku, a ku zachodowi ukazuje się ginący w dali szereg południowych stoków Bochockiej doliny, ciągnący się ku Wiśle. (Krajobraz ten najlepiej się przedstawia przy południowym oświetleniu i z bryczki — inaczey zasłaniają go nieco bliższe wzgórza). Idąc dalej, dochodzimy do wyższych punktów drogi, z kąd oko szerzej obejmuje płaskowzgórze. Jego powyginaną powierzchnię przebiegają w różnych kierunkach miedze, dzieląc na pola rozmaitych konturów i barwy. Na miedzach rosną białe i żółte przytulje (Galium) o miodowym zapachu, bylica polna i niebieska cykorya, rozdzielaając jednobarwne tafle pól.

Szczególniej na prawo od drogi krajobraz jest oryginalny, tu bowiem gładkie, półkuliste, jakby toczone wzgórze, schodzące się z sobą po liniach krzywych w załamy, grupują się wzdłuż dziwacznej, pustej, bez drzew i zarośli, polnej doliny, zwanej Gławrońcem, która schodzi za grzbietami wzgórz ku Bochockiej. W jesieni i na wiosnę każde pole na tych wzgórzach składa się z równoległe biegnących pasów, powstających z występowania bruzd pomiędzy zagonami, które na każdym polu bieżą w innym kierunku.

Po lewej stronie w zagłębieniu wśród wzgórz widać wieś Strzelce, za nią — wyżej — zabudowania Strzeleckiego folwarku (własność p. Radziwiłłowicza), a dalej na horyzoncie linię słupów telegraficznych, idącą wzdłuż drogi do Piotrowic, która łączy stację zakładową z linią telegrafu, biegnącą przy planicie kolei.

Droga dalej to podnosi się, to znowu opada — pod krzyżem, stojącym samotnie wśród pól między dwoma świerkami; przecina drogę z Cynkowa do Piotrowic, a z następnego wzgórzka widać już czerwone dachy Czesławickiego folwarku i — bardziej na prawo — wierzchołki Cynkowskiego lasu.

Folwark wart widzenia ze względu na dobór maszyn rolniczych i zabudowania. Budynek wszystkie murowane, utrzymane porządnie, nawet zbyt kownie. Za folwarkiem rozciąga się przeszliczny, choć młody jeszcze park, odznaczający się umiejętnym rozrzuceniem zarośli i grup drzew, rozmaitych gatunków i wyzyskaniem stosunkowo małej przestrzeni dla przeszlicznej gry perspektywy. W parku — murowany pałac z kolumnadą u podjazdu, urządzone z przepychem i komfortem, rezydencya właściciela p. Wernickiego.

7. Cynków (40 minut drogi od Zakładu). Idziemy jak do Czesławic, tylko u stóp góry Poniatowskiego bierzemy na prawo. Tu droga idzie wciąż doliną Bochołnicy, trzymając się podnóża jej północnych stoków. Te stoki pokrywają pola uprawne z rosnącymi gdzie niegdzie pojedynczemi drzewami. Na prawo mamy łąkę, zajmującą dno doliny, a po niej, bliżej ku stokom południowym, wije się rzeka Bochołnica, znacząc swój przebieg wierzbami i olszyną. Za rzeką

podnoszą się południowe stoki z kościołem Bochoćnickim na wyniosłem wzgórzu i rozproszonemi po polach chatami wsi Bochoćnicy. Zaraz za górą Poniatowskiego droga oddaje ramię na prawo w poprzek łąki, przechodzące przez most na rzeczce i prowadzące do Bochoćnicy. Na lewo mijamy kilka niepozornych chat, otoczonych plecionym płotem, dalej Gawroniec schodzący z pomiędzy północnych wzgórz, na prawo — od czasu do czasu rowy, po których spływają źródła zpod północnych stoków. Dalej — na łące, obfitującej w pierwszej połowie lata w plamiste storczyki, widzimy ciągnące się daleko rozkopy — to kopalnie borowiny i torfu. Przed nami, w wyłomie doliny, widać lasy: na lewo Cynkowski, na prawo Antopolski. Wreszcie dochodzimy do miejsca, gdzie rzeka jednym ze swych skrętów podchodzi tuż pod północne stoki. Tu droga dzieli się. Na prawo — przechodzi most, rzucony przez rzekę, przecina w poprzek łąkę doliny i podnosi się na stok południowy, prowadząc na tyły wsi Bochoćnicy; na lewo — wspina się pod górę, obchodzi głęboką wyrwę, przez którą wydostaje się duże źródło z pod północnego płaskowzgórza, tuż zaraz wpadające szeroką wstęgą do rzeki, i znów opuszcza się na łąkę, trzymając się północnych wzgórz. Idąc dalej, na lewo mijamy przytuloną do wzgórza, samotną, lichą, kryjącą się śród drzew, chałupę, zwaną Gęsią Wołą (przed nią gęsie pastwisko na łące) i wchodzimy w wąwóz o poszarpanych ścianach, po których miejscami czepiają się powykrzywiane drzewa. Z wąwozu wydostajemy się wprost na wieś Cynków. Jest to wieś licząca 120 mieszkańców i 22 chałupy, położona małowniezo na zboczu wzgórza,

spadającego wyrwami i urwiskami ku rzece, za którą, na pasmie przeciwległych wzgórz, rozłożył się las, ciągnący się aż pod Czesławice. Las ten, złożony przeważnie z sosen, miejscami z dębów i brzozy, podszytych leszczyną, czasem pojedynczymi krzakami berberysu, obfitujący na jesieni w rydze, należy do włości Cynkowa i Bochofnicy.

Jeżeli pójdziemy dalej przez wieś, w górę rzeki, skracającej tu ku północy, to, minawszy ostatnią chałupę, schodzimy na łąkę i jej brzegiem docieramy do stawów Czesławickich. Stawy te, poprzedzielane wysokimi groblami, ciągną się jeden za drugim w górę rzeki, opierając się bokami o wyżej wspomniany las i kończą się u drogi, idącej od dworca kolei do Czesławic, przechodzącej przez groblę ostatniego stawu. Początki Cynkowskiego dopływu leżą jeszcze wyżej, zaczynając się ze źródeł pod samymi Czesławicami. Idąc drogą ku Czesławicom, przechodzimy mimo parku i tuż przed samym folwarkiem możemy wyjść na drogę do Nałęczowa.

8. Antopol (35 minut drogi od Zakładu). Idziemy drogą na górę Poniatowskiego, na Cynków i przed źródłem, gdzie droga się dzieli, skręcamy na most, na drogę Bochofnicką. Nie dochodząc do granicy pół południowego stoku, schodzimy z drogi na lewo, na ścieżkę wydeptaną przez łąkę. Łąki tu są już mokre. Spotykamy na nich bobrek trójlistny (*Menyanthes trifoliata*) z kłosami białych oryginalnych kwiatów na mięsistych łodygach, goryczką (*gentiana pneumonanthe*) o kwiatach ślicznej szafirowej barwy, złote gwiazdki żółtego łomikamienia (*saxifraga*), różowe kwiaty gnidosza (*pedicularis palustris*) i strzępiasty

goździk, największy z dziko rosnących u nas gatunków goździków. Wgłębi łąki widać zarośla trzciny tworzące rodzaj reduty — to stawy antopolskie, poprzeczane trzęskiem i grobelkami, porośnięte trzcina. Nad nimi często widzieć można krążące czajki, wywracające w locie koziółki nad wodą. Na prawo od stawów zieleni się las, pokrywający niewysokie, wązkie pasmo wzgórz, ciągnące się ku południowschodowi, a jeszcze dalej na prawo, na stoku płaskowzgórza, cofającego się tu również ku południowi, widać zabudowania folwarczne Antopola (własność p. Górskiego). Stawy u lasu rozdzielają się na dwa łańcuchy. Jeden wchodzi między folwark i las, drugi ciągnie się z tamtej strony lasu wchodząc dalej doliną między pola aż pod Sadurki, gdzie ze źródeł bierze początek Bochotnica.

Las Antopolski, do którego dojszć możemy, idąc ku zabudowaniom folwarcznym aż do przejścia przez stawy, na pierwszym wzgórzu jest rzadki, a dalej ku Sadurkom przechodzi w gęstsze, schodzące z wzgórz do samych stawów drugiej linii. Roślinność jego obfita, szczególnie w miejscach niższych. Spotykamy tu, między innymi, duże, jaskrowate, nigdy nie otwierające się zupełnie, kwiaty pehlika (*Trollius europaeus*), hodowane czasem w ogrodach, żółte jaskry, czerwone geranium i gęste zarośla jarzmianki (*Astrantia major*). Ta ostatnia, o kwiatkach drobnych, niepozornych, w małe baldaszki zebranych, używa się w parkach do podszycia miejsc gęsto zadrzewionych i oryginalna jest okrywą kwiatową pod baldaszkami, składającą się z regularnie ułożonych ametystowych

listków, przypominającą wywróconą do góry roztoczoną parasolkę.

Wszystkie wyżej wymienione wycieczki można odbyć pieszo bez zmęczenia. Są to właściwie spacery czyli przechadzki, które można gorąco polecić chorym zamiast ustawicznego kręcenia się w obrębie parku. Zakład dokłada wszelkich starań, ażeby te spacery uprzystępniać dla ogółu, w czem mu powinni dopomagać właściciele willi i gruntów obok Zakładu leżących w dobrze zrozumianym interesie własnym.

Poprawa dróg, tworzenie ścieżek, polewanie niektórych alei, uporządkowanie brudnych wejść do wozów, wystawienie tu i owdzie drogowskazów i napisów objaśniających są to wymagania bezustannie powtarzane przez lekarzy, które wolno wprowadzić ale zaczynają być uwzględniane. Dla osób silniejszych i tych, którzy lubią ruch i zwiedzanie dalszych okolic, możemy polecić następujące dalsze wycieczki:

I. Wąwolnica, dawniej **Wawelnica** leży u zejścia się doliny rzeki Trypy z doliną rzeczki Sanicy na trójkątnem wzniesieniu, otoczonem wspomnianymi dolinami. Do Wąwolnicy prowadzi prześliczna droga przez znane nam już *Łyki*. Wierzchołek trójkąta tworzy okrągłe kopulaste wzgórze, niegdyś terytorium starego grodu z zamkiem starostów i klasztorem Benedyktynów, szczątki którego przed 30 laty rozebrane na zbudowanie nowej plebanii użyte zostały. Obecnie na starym grodzisku stoi kościół parafialny, plebania z należącymi do niej budynkami i ogrodem, oraz szkoła elementarna.

Wzgórze oddzielone rowem od reszty międzyrzecza łączy z niem wązka grobelka, może na miejscu dawnego mostu zwodzonego usypana. Dzisiejsze miasteczko a raczej osada leży w reszcie międzyrzecza, u stóp panującego nad niem płaskowzgórza, na którym ciągną się wiorst kilka długie a wązkie pola jego mieszkańców.

Rolnictwem zajmują się tu wyłącznie chrześcijanie. Żydzi, którzy stanowią połowę ludności osady, trzymają cały handel okolicy w swych rękach i utrzymują kilka kramików i kilkanaście szynków Wąwolnicy. Kilku kowali i stolarzy reprezentują przemysł dawnego miasteczka. Jeżeli dziś podupadła osada nie przedstawia wiele godnego widzenia, tedy ciekawymi natomiast są jej wspomnienia historyczne. Według tradycyi, w dawnych aktach miejscowych przechowanych, Krakus założywszy Kraków na Wawelu, dał początek i tutejszemu miastu, które nazwał Wawelnicą, (zdrobniały Wawel), tym sposobem po Gnieźnie i Krakowie byłoby to najstarsze miasto w Polsce. Z dawnych czasów przechowały się tu fundamenta wieży okrągłej w ogrodzie plebanii i dwie pieczęcie z wyobrażeniem rycerza, przebijającego smoka. Jedna większa ma w koło napis: „Sigillum civitatis de Kunigisberg“, druga mniejsza z tymże samym herbem nosi napis: „Sigillum oppidi Wawelnicensis.“ Przywileje, jakie miasto posiadało w swym ręku, datują od r. 1384. Do niedawnych czasów Wąwolnica rządziła się prawem miejskiem i miała swój własny magistrat. Przywileje te odjęte jej zostały, miasto nazwano osadą i włączono do jednej z gmin sąsiednich.

Tuż obok Wąwolnicy w malowniczym położeniu nad doliną Sanicy leży folwark *Kębło*, z ładnym w ostatnich latach wystawionym pałacykiem na wzgórzu, które otaczają klomby drzew dzikich. Kębło stanowiło do r. 1831 własność Czartoryskich, obecnie własność *Wesłów*.

Cała dolina rzeczki Trypy stanowi szereg malowniczych krajobrazów. Kto je nieprzerwanie oglądać pragnie, musi porzucić ekwipaże na gościńcu, który za Wąwolnicą wychodząc z doliny przerzuca się na wzgórze, a sam udając się piechotą lub małym wózkiem pilnować biegu krętej i bystrej rzeczulki. Spotka tu i przepaście, i zawały, i mosty naturalne z kłód obalonych, przez rzekę rzucone, co wszystko przeniesie go, jakby w dziewicze jakieś okolice.

2. Wojciechów — wieś należąca niegdyś do hr. Ostrowskich, obecnie do p. Świeżawskiej, jest zwykłym miejscem wycieczek powozowych tak dla pięknej drogi jak i dla zobaczenia pięknego ogrodu owocowego i ananasarni.

Leży ona o milę za wsią Bochoćnicą Kościelną, gdzie się znajduje kościółek parafialny Nałęczowa. Pięciopiętrowa murowana wieża zwana pospolicie kaplicą aryańską, już zdaleka zaciekawia podróżnego. Z dzisiejszego jej stanu i kształtu o nowożytnym dachu, nie można stanowczo wnioskować o jej przeznaczeniu. Z tego jednak, co do naszych przetrwało czasów, przypuszczać można, że była ona częścią składową jakiegoś obszernego zameczyska, z czworoboku murów którego zrobiono za dni naszych piękny okólnik gospodarczy. Mówią za tem wały i fossy do dziś

dnia u stóp wieży pozostałe, po których biegają lub wygrzewają się chowane tu w ogrodzie jelenie.

Basztę zamieniono obecnie na spichrz, uprzątnięto gruzy a szczątki murów ekonomicznie zużytkowano. Prócz wieży godzien widzenia kościółek drewniany w tej wsi, piękny ogród owocowy, wzorowe gospodarstwo, doborowe inwentarze, a nadewszystko lasy, gdzie spotkać można dęby i sosny sześciolokciowego nawet obwodu, — drzewa, jakie mało już gdzie w kraju widzieć się zdarzy.

W sąsiedztwie Wojciechowa leżą dobra *Palikije*, celujące wzorowem gospodarstwem i hodowlą owiec.

Za Wojciechowem grunt się wznosi nieco wyżej, tworząc płaskowzgórze, nad całą dominujące okolicą. Ze stoków jego biorą początek strumyki rozchodzące się już to w stronę Wieprza, już to w stronę Wisły. Nałęczów, Wojciechów, Palikije znajdują się na stoku wiślanym.

3. Kazimierz. Przy ujściu rzeki Trypy do Wisły znajduje się wieś Bochońnica Dolna. Udając się ztąd drogą bitą na lewo pod ścianami wzgórz nadwiślańskich dostajemy się do miasteczka *Kazimierza*. Jedziemy wiorst parę wśród nieprzerwanego szeregu ogrodów i sadów, zpośród zieleni których wystrzelają wysoko ściany i spiczaste dachy starych budowli, kształtem do kościołów zbliżonych.

Są to dawne spichrze Gdańskiego przedmieścia. Niezbyt stosunkowo dawno jeszcze większa część zboża z ziemi lubelskiej tu się zgromadzała, zanim odejść mogła z nastaniem żeglugi do Warszawy lub Gdańska. Ze zbudowaniem drogi żelaznej nadwiślańskiej trakt zbożowy na nią się zwrócił, spichrze opu-

stosowały, miasto resztę znaczenia handlowego straciło. Zmieniona nazwa miasta na osadę i uzyskany tym sposobem samorząd gminny nie może przywrócić Kazimierzowi dawnego znaczenia. Osada z każdym dniem upada — bogatsi mieszkańcy wynoszą się do miast większych a w ich miejsce osiedlają się tu ubogie rodziny, pragnące korzystać z tańszych pomieszczeń i tańszego życia w ubogim zakątku. Nie mniej jednak miasteczko to ma niezmiernie ciekawe zabytki historyczne. Naprzód zdaleka już okazuje się oczom naszym okrągła, nieco u góry poszczerbiona, kamienna baszta, a nieco niżej ruiny nieforemnej budowy zamku Kazimierzowego, panujące nad miastem. Samo miasto leży w kotlinie u stóp wzgórz otaczających takową, unajone zielonemi sadami, zpośród których tylko dachy i kominy wystają. Rynek i sąsiadujące z nim ulice są tu najciekawsze ze względu na barwę starożytną, jaką zachowały. Nie mówiąc o podziemiach, które w miasteczkach naszych nie są rzadkością, szczególniejsze są obejrzenia dwie kamienice w rynku, ozdobione rzeźbą, wizerunkami Ś-go Mikołaja, Ewangelistów a nadewszystko olbrzymiego na 1½ piętra Ś-go Krzysztofa podpierającego się sosną i przenoszącego legendowe dzieciątko Jezus. W ulicy tak zwanej Senatorskiej stoi najpiękniejsza w Kazimierzu kamienica, ozdobiona prześcieżniami niszami i posągami królów. Prócz tego na wielu domach przechowały się różne godła i znaki, jak słońce, męka Chrystusa i t. p., zastępujące dzisiejsze numera domostw.

W trzech kościołach kazimierskich znajduje się kilka lepszych obrazów, wiele nagrobków, nieco pa-

miątek a w sklepionych podziemiach przechowane szczątki grzebanych tu niegdyś osób. Opustoszały klasztor poreformacki, kilka garbarni, młyn wodny, stacya pocztowa, apteka, szkoła elementarna, zarząd gminny, dom przytułku starców i kalek, wreszcie wyrób obręczy drewnianych, — dopełniają obrazu powierzechności i życia dzisiejszej trzechtysięcznej osady. Zubożeni mieszkańcy dzisiejsi ani domyśleć się nie pozwalają owych bogactw dawnych mieszczan tutejszych, z których taki Mikołaj Przybyłko, rajca Kazimierski, własnym kosztem wznosił kościoły, — z których inni mieli własne a więc również niezawodnie ich kosztem stawiane przy kościołach kaplice. Liczbę mieszkańców za świetnych czasów miasta podaje tradycya na 30 tysięcy, terytoryum jego daleko między góry rozszerzając i wskazując na dzisiejszych polach miejsce najdawniejszego w Kazimierzu kościołka.

Dawne miasto Kazimierz miało własną pieczęć z herbem, na którym wyobrażona była okrągła wieża z małym nad nią i nad czatownią daszkiem, a którą dziś na starych aktach miejscowych jeszcze niekiedy spotkać można.

Mijając miasteczko w kierunku Wisły, w górę jej biegu przechodzimy wśród lasu, sadów śliwkowych i szczątków dawnych budowli Krakowskiego Przedmieścia, a następnie dostajemy się do malej osady *Męcisz*, z kąd jest przewóz na drugą stronę Wisły. Za rzeką widnieją mury obszernego pałacu lub zamku, a u stóp jego domostwa miasteczka *Janowca*. Przed kilkunastu laty rozróżnić jeszcze można było freski, zdobiące ściany zamku, dziś pozostały tylko ruiny.

Otoczenie Kazimierza, wzgórze i lasy, parowy i urwiska nie mniej godne są zwiedzenia. Tak we wschodniej stronie miasta wznosi się w górę pomiędzy wysokimi prostopadłymi ścianami żółtej gliny stroma i kręta droga, wiodąca wprost do Lublina lub Opola. Korzenie, gałęzie, a niekiedy całe drzewa zwieszają się nad naszymi głowami, konie z pustym nawet ekwi- pażem z trudnością drapią się pod górę. Kończy się wkrótce ciężka, choć malownicza, część drogi i wydostajemy się na wierzchołek płaskowzgórza.

4. **Nowo-Aleksandrya.** Z wycieczką do Kazimierza łączy się zwykle wycieczka do Nowo-Aleksandryi. Po zwiedzeniu Kazimierza udajemy się zwykle tą samą drogą do Bochołnicy Dolnej, tylko zamiast zwracać się na lewo, zwracamy na prawo po przez wygodny most na rzece Trypie, zwanej inaczej *Bystrą* lub *Bochołnicą*. Ztąd przepyszna droga wysadzona starymi topolami zawiedzie nas do Nowo-Aleksandryi. Część tej drogi stanowi wyborna szosa ocieniona rzadkiej grubości drzewami, wiekowym pomnikiem prawdziwie pańskiej staranności o przyozdobienie miejsca i wygodę dawnych tutejszych posiadaczy ks. Czartoryskich. Mijamy jedną i drugą wioskę, obie stojące w lesie śliw, grusz i jabłoni, w ostatniej mijamy świeżo odrestaurowany kościół parafialny, przejeżdżamy mimo folwarku doświadczonego, ładnego pałacyku zwanego *Marynki*, niegdyś własność jenerałowej *Rauchenstrauch*, — wszystkich leżących w dolinie, jakby na przedmieściu Nowo-Aleksandryi, *Mokratki* zwanem i wybrukowaną drogą, otoczoną z obu stron murem parku, wyjeżdżamy na wyniosłość, na której leży Nowo-Aleksandrya.

Cienisty, rozległy park zasłania całkowicie miasteczko. Przy starannie utrzymanej alei we wglębie niu parku ukazują się wreszcie zpoza drzew obszerne budowle. To dawny pałac ks. Czartoryskich, obecnie Instytut agronomiczny. W dziedzińcu zwraca na się uwagę sadzawka, do której woda dostaje się podziemnymi rurami ze zbiorników o trzy wiorsty ztąd odległych, pamiątka rezydencji dawnych mieszkańców Nowo-Aleksandryi. W gmachu Instytutu są godne zwiedzenia gabinety, które bywają zwiedzającym pokazywane.

Najwięcej godzien widzenia jest park Instytutu, pełen cienistych alei i szpalerów, klombów lub odosobnionych drzew rzadszych, jakie mało gdzie w kraju widzieć można. Z budowli parku godną wspomnienia jest t. zw. *Sybilla*, piękną kolumnadą otoczona rotunda, dalej domek gotycki, altanka chińska i cieplarnia.

Po za parkiem wznosi się piękna w kształcie rotundy kaplica z napisem — *W niebo wziętej Boga Rodzicy*. U stóp tarasu po nad brzegiem Wisły wartą jest widzenia olbrzymia paręset łokci długa stajnia, w ostatnich latach w części odrestaurowana i na mieszkania użyta. Od strony stacyi znajdują się wille, wśród których zasługuje na wyróżnienie willa Bagatela.

Nowo-Aleksandrya jest osadą, mającą zarząd gminny i kasę pożyczkową, nadto są one siedliskiem władz powiatowych, mają szpital, aptekę, 3 lekarzy, stacyę pocztową i telegraficzną, hotel i kilka restauracyi. Najwięcej życia dodaje osadzie instytut agro-

onomiczny. Studenci dają zarobek znacznej części ludności.

5. Lublin, jako najbliższe większe miasto, chętnie bywa odwiedzany przez nałęczowskich gości. Wycieczka to dość łatwa do wykonania. Można ją zrobić kołmi (4 godziny) lub koleją (2 godziny). Miasto to stare, pełne pamiątek z przeszłości, odznacza się malowniczością i znacznem ożywieniem.

Z gmachów zasługuje na uwagę: katedra, dawny kościół Jezuitów, potem Trynitarzy (od których sąsiednia wieża, panująca nad miastem, otrzymała nazwę trynitarzkiej), wystawiona w XVI stuleciu, cała ozdobiona freskami i licznymi tablicami grobowymi, z których Klonowicza i Pola pierwsze zajmują miejsce, z wielu pięknymi obrazami w ołtarzach i najciekawszą ze wszystkiego salą za zakrystią, akustycznie zbudowaną. Szept z jednego kąta obszernej sali daje się słyszeć dobitnie w przeciwnym, co daje powód do różnych niepochebnych domysłów i podejrzeń dla Jezuitów.

Z kościołów odznaczają się: dominikański, bernardyński, wizytkowski. Gmachy misyonarskie, dzisiejsze seminaryum, zdobią zewnątrz popiersia królów w płaskorzeźbie.

W rynku znajduje się stara kamienica Sobieskich, ozdobiona wizerunkiem Jana III. Godzien widzenia zamek (obecnie więzienie) z okrągłą basztą po środku. Po szczegóły, dotyczące się przeszłości Lublina odsyłamy do monografii Wł. K. Zielińskiego.

IX. Frekwencya Zakładu.

Jak już wspominaliśmy, każdy chory, przybywający na kurację do Zakładu i oddający się pod stały nadzór lekarski, zostaje zapisany do książki wraz z opisem swej choroby, przebiegu leczenia i wyników tegoż. Na tych książkach opiera się ścisła statystyka chorych, leczących się w Zakładzie.

Niezależnie od takich chorych, jest wielu, którzy albo przybywają do Nałęczowa na pobyt letni, albo nie potrzebując ścisłej pod ciągłym nadzorem lekarskim kuracyi, korzystają jednak z kąpeli mineralnych, piją wody lub kumys i t. p., nie zapisując się na kurację i nie placąc taksy.

Są to przeważnie mieszkańcy nie Zakładu lecz willi.

Dla tego też, ażeby dać pojęcie o frekwencji Nałęczowa, obok statystyki chorych, leczących się w Zakładzie i zapisanych do książek lekarskich, podajemy także ilość osób przyjezdnych zapisanych na zasadzie paszportów i innych dowodów legitymacyjnych w kancelaryi Zakładu.

Leczący się:			Przyjezdni:
1880	123	} Średnia 295	248
1881	286		439
1882	274		653
1883	453		
1884	337		

Leczący się:			Przyjezdni:	
1885	395	} Średnia 366	713	} Średnia 709
1886	361		750	
1887	383		771	
1888	365		626	
1889	325		684	
1890	445	} Średnia 474	980	} Średnia 1069
1891	498		1076	
1892	503		1014	
1893	501		1160	
1894	421		1117	
1895	487		1128	

Cyfry te wskazują, że frekwencya, ulegając zwykłym corocznym wahaniom, w ogóle wzrasta, co umaocznia zestawienie średnich z pięcioleci.

Lubo Zakład otwartym jest przez cały rok, przeważna ilość chorych przypada na miesiące letnie od Maja do Października.

W sezonie zimowym chorych bywa niewiele. W obec tego, że Zakład jest najzupełniej dobrze przygotowany na sezon zimowy (ciepłe mieszkania w Zakładzie, połączenie sali hydropatycznej z Zakładem przez ogrzewany korytarz), że stale mieszkający w Zakładzie dwaj lekarze (Dyrektor i jego pomocnik) mają dość czasu na troskliwe zajmowanie się chorymi, nawet cięższymi, trzeba mieć nadzieję, że z czasem sezon zimowy będzie coraz liczniejszym.

Doświadczenie poucza, że ciężko chorzy, potrzebujący ściślejszego nadzoru i izolacji, w tym sezonie (zimowym) najwięcej odnoszą korzyści.

BIBLIOGRAFIA.

1. *Celiński*. Rozbiór wód mineralnych Nałęczowskich w województwie Lubelskiem. Warszawa 1817 łącznie po polsku i po niemiecku 8-vo str. 34.
2. *Żyliński T.* Źródła lecznicze: Nałęczów, Goździków, Sławinek. Medycyna 1875, tom III, str. 397.
3. *Milicer N.* Rozbiór wody żelazistej w Lubelskiem. Pam. Tow. Lek. Warsz. 1878, tom LXXIV, str. 659.
4. *Tulko J.* Zakład wód żelazistych w Nałęczowie. 1878. 8-vo str. 8 odbit. z Gaz. Lek.
5. Akt rejentalny spółki. (Wypis iz aktow... W. Kretkowskawo). Warszawa 1878. str. 32 in 8-vo (po polsku i po rusku).
6. *Nowicki Fortunat.* Nałęczów, jako Zakład wód leczniczych żelazistych. Medyc. 1880 Nr. 11 odbitka in 4-o. Warszawa 1880 str. 4.
7. Уставъ частнаго заведенія минеральныхъ водъ и гидротерапіи въ Налѣнчовѣ. Варшава 1880 in 8-vo str. 15 (łącznie po rusku i po polsku).

8. Przepisy porządkowe dla służby i oficyalistów zakładu leczniczego w Nałęczowie. Warszawa 1881.

9. Przewodnik po Nałęczowie i jego okolicach, ułożony staraniem dyrekcji Zakładu leczniczego w Nałęczowie. Z trzema drzeworytami. Warszawa 1881. str. 40.

10. Заведеніе минеральныхъ водъ и гидротерапіи въ Налѣнчовѣ въ 1880 году съ политипажамми. Варшава 1881 in 8-vo str. 35.

11. *Weinberg A. M.* Zdrojowiska żelaziste w Nałęczowie. Odbit. z Gaz. Lek. Warszawa 1881.

12. *Nowicki F.* O zakładzie wód żelaznych w Nałęczowie. Pam. Tow. Lek. War. 1881, t. LXXVII, str. 593.

13. *Wierciński H.* Zakład leczniczy w Nałęczowie. Kłosa 1881. Nr. 825.

14. *Opis Nałęczowa i jego widoki.* Tyg. Illustr. 1882. T. III.

15. *Opis Nałęczowa.* Kłosa 1882. Nr. 825.

16. *Sokolowski A.* W sprawie leczenia klimatem swojskim. Gaz. Lek. 1882. Odbitka.

17. *Fritsche G.* Nałęczów. Medycyna 1883. Nr. 32.

18. *Nowicki F.* O użyciu lekarskiem wody żelazistej źródeł Nałęczowskich. Kraków 1883.

19. Краткое извѣстіе о заведеніи минеральныхъ водъ и гидротерапіи въ Налѣнчовѣ. Сообщеніе едѣлашное учредителемъ Налѣнчова, врачомъ Ф. Н. Новицкимъ Обществу охраненія народнаго здравія. 1883. стр. 21 in 8-vo.

20. *Sokolowski A.* Przyczynek do kazuistyki i leczenia przewlekłego wiądnienia kręgowego,

Gaz. Lek. 1883. Odbitka. (Praca oparta na materyale Nałęczowskim).

21. O urzadzeniu praktyki lekarskiej w Nałęczowie i rozporządzeniu funduszem konsultacyjnym. Warszawa 1884 in 8-vo str. 11.

22. *Chelchowski K.* Przeszłość i stan obecny Zakładu leczniczego w Nałęczowie. (Z powodu 10-cio letniego jego istnienia). Zdrowie 1890. Odbitka str. 12.

23. *Nałęczów* sezon 1891 roku. Jednodniówka in folio str. 6. Dodatek: Lista przyjezdnych i leczących się w r. 1891 po 15 Sierpnia str. 4.

Nussbaum. Artykuł wstępny o Zakładach leczniczych krajowych.

Rembickiński. Ruch chorych w Zakładzie Nałęczowskim w r. 1890.

Rembickiński. Nałęczów i malarya.

Nussbaum. Nasz wiek nerwowy.

Arnsteinowa. Prządki (wiersz).

Doliński. Między Lublinem a Radomiem (obrazek).

Doliński. Feljeton z sezonu.

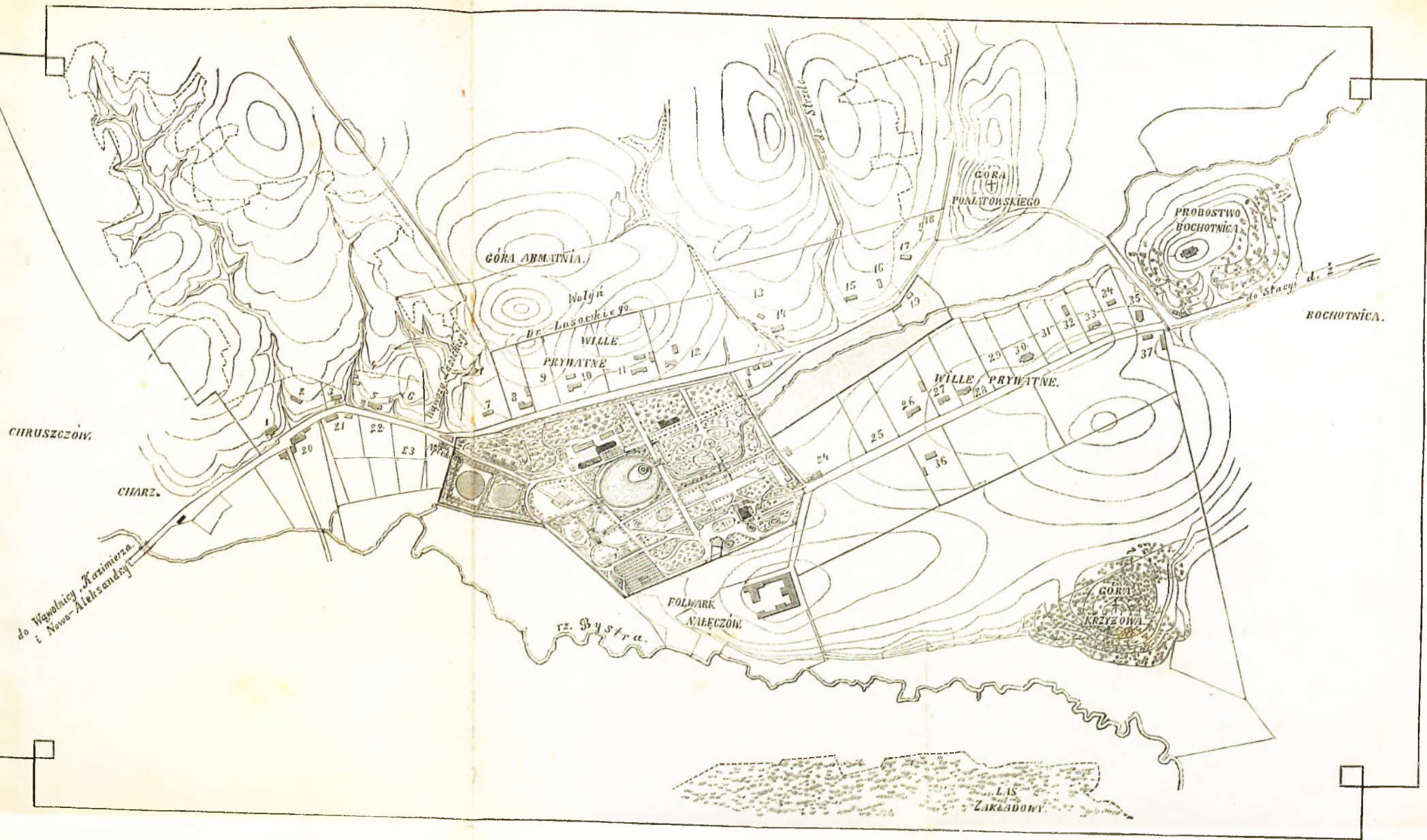
24. *Sucewicz K.* Sprawozdanie z Zakładu Leczniczego w Nałęczowie za rok 1891. Zdrowie 1895.

25 *Sucewicz K.* Nałęczów. W Przewodniku Dr. Dobrzyckiego H. Zdrojowiska, zakłady lecznicze i stacje klimatyczne. Warszawa 1896. (od str. 98—105).

Pominięliśmy tu liczne coroczne korespondencye z Nałęczowa do pism codziennych i tygodników, między innymi kroniki tygodniowe Prusa, poświęcone Nałęczowowi.

SPIS RZECZY.

	<i>Str.</i>
Przedmowa	I
I. Topografia	1
II. Warunki klimatyczne	4
III. Z przeszłości Nałęczowa	12
IV. Stan obecny Zakładu	
1. Park	25
2. Budynki	28
3. Środki lecznicze Zakładu	31
4. Orkiestra, gry i zabawy	39
V. Leczenie w zakładzie i wskazania do tegoż	41
VI. Wille	45
VII. Informacje i cenniki	50
VIII. Spacery i wycieczki	59
IX. Frekwencya Zakładu	84
Bibliografia	86



Zakład leczniczy „Nałęczów“, otaczające wille i najbliższe okolice spacerowe.

Wille: 1. p. Michalskiego.—2. d-rowej Walickiej.—3. p. Rosenfelda.—4. p. Jasińskiego.—5. p. Czarnieckiej.—6. d-rowej Walickiej.—7. p. Tenenbauma.—8. d-rowej Benni [Wiłkowskiego].—9. Plac Dr. Lasockiego.—10. Wille: d-rowej Benni [Podgórze].—11. d-rowej Chmielewskiej [Oktawia].—12. p. Cieciszowskiej [Ukraina].—13. p. Murcina.—14. p. Białkowskiej.—15. p. Kubaszewskiej.—16. p. Łuszczyńskiego.—17. p. Krawczyńskiego.—18. p. Nowakowskiego.—19. Zakładu [Niespodzianka].—20. p. Wiercińskiego.—21. p. Sędziabobra.—22. p. Przyłuskiej.—23. p. Krasickiej.—24. p. Górskiego.—25 i 26. p. Potkańskiej [Regina].—27. p. dr. Zawadzkiego [W. Róż].—28. p. Maślakiewicz [Aurelia].—29. p. [Murowana].—30. p. Nagórskiego [Nagórze].—31. p. Przyłuskiej [plac].—32. p. Truszkowskiego.—33. dr. Talko [Polin].—34. p. Millera.—35. p. Bagieńskiego.—36. p. Nagórskiego [Zacisze].—37. bar. Gotleba [Zacisze].



Mapa okolic zakładu leczniczego „Nałęczów“ z oznaczeniem głównych punktów wycieczek.



BIBLIOTEKA
AKADEMII MEDYCZNEJ
W LUBLINIE

54564